Nr 180. Kraków, 10 Sierpnia — Piątek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 9 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Podług nadeszłego tu wczoraj z Wiednia telegramu, Najj. Pan nadał hr. Kazimierzowi Badeniemu, delegatowi i staroście krakowskiemu, posłowi na Sejm krajowy, godność radcy dworu. W Krakowie, gdzie hr. Badeni zaskarbił sobie przyjaźń wielu, sympatyę ogółu i gdzie umieją należycie ocenić jego zdolności i postępowanie pełne taktu, jego obywatelskie zalety, połączone z doskonałem i umiejętnem wypełnianiem obowiązków urzędowych — wiadomość ta powitaną zostanie z niekłamanem i najzupełniejszem zadowoleniem. Zdaje nam się, że i w kraju zrobi ona dobre wrażenie, jako uznanie w osobie hr. Badeniego rzeczy nadzwyczaj ważnej i potrzebnej, to jest sumiennej, bezstronnej, ale zarazem sprężystej administracyi rządowej, której dowody złożył hr. Badeni, jako starosta rzeszowski i krakowski, tak dobitnie i praktycznie, że słusznie używa sławy jednego z najznakomitszych u nas urzędników i najlepszych przedstawicieli władzy.

W sprawie dymisyi hr. Potockiego, pisze *Fremdenblatt*: „Już nie można niestety mieć nadziei, aby hr. Potocki chciał dłużej pozostać na swojej posadzie Namiestnika Galicyi, na której krajowi i państwu oddał usługi, stawiające go w rzędzie wybitnych mężów stanu austryackich. Hr. Potocki wyraził z powodu nadwątlonych sił życzenie usunięcia się w zacisze życia prywatnego. Ustąpienie zatem hr. Potockiego, jest obecnie tylko kwestyą czasu, i jakkolwiek trudno się oswoić z tą myślą, to przecież wkrótce już będziemy musieli wyrazić nasz żal z powodu ustąpienia z czynnej służby państwowej męża, który na wszystkich wysokich posadach umiał zdobyć dla swej osoby bezwzględne zaufanie i najżywsze sympatye. Hr. Potockiemu ułatwi ustąpienie owa myśl, że przeznaczony następca wiceprezydent Zaleski, będzie dalej w jego duchu prowadzić administracyę kraju. Radca dworu Zaleski, jest nietylko doświadczonym, zdolnym i dobrze wyćwiczonym urzędnikiem, posiada on również ów zmysł polityczny, który jest koniecznym na posadzie namiestnika Galicyi; ów zmysł, który wie, co się krajowi należy, a który równie umie bronić praw i powagi państwa. Wszędzie, a mianowicie jako komisarz rządowy w Sejmie, złożył on dowody owych zdolności, które, w Galicyi zwłaszcza, nie rzadko trudne mają do rozwiązania zadanie."

Wczoraj przybył cesarz Wilhelm do Ischl, gdzie jest gościem cesarza Franciszka Józefa.— Spotkanie się obu monarchów, powtarzające się zresztą corocznie od lat kilku, jest świetnym i wymownym wyrazem sytuacyi politycznej, stworzonej przymierzem obu państw, oraz najlepszem stwierdzeniem, że przymierze to istnieje w całej swej rozciągłości i sile. Wszystkie dzienniki wiedeńskie witają z zapałem cesarza Wilhelma, a *W. Abendpost* pisze na czele dziennika: „J. Ces. Mość Cesarz niemiecki przybył do Ischl w odwiedziny do Cesarza austryackiego. Ludy naszej monarchii i Niemiec słusznie upatrują w tym zjeździe nowy dowód owej szczerej przyjaźni, która łączy obu monarchów i państwa, zostające pod ich berłami, oraz gwarancye pokoju, które cała Europa powita z niekłamaną sympatyą."

Bytność hr. Kalnokiego w Gastein u cesarza Wilhelma, stała się powodem polemiki między dziennikami. Jak wiadomo, *Bohemii* korespondent berliński, uchodzący za dobrze informowanego, puścił pierwszy w świat wiadomość, że naczelnik austryackiego *foreign office* przedstawił w Gastein Cesarzowi niemieckiemu sytuacyę wewnętrzną stworzoną polityką gabinetu hr. Taaffego. Natychmiast pośpieszył *Fremdenblatt*, zostający w bliskich stosunkach z pałacem na *Ballplatz* z kategorycznem zaprzeczeniem, mówiąc, że polityka wewnętrzna nie była nawet przedmiotem rozmowy między Cesarzem niemieckim a ministrem austryackim. *Bohemia* jednak nie daje za wygraną, a korespondent jej, mimo *démenti Fremdenblattu*, obstaje z całą energią przy swojem twierdzeniu. Pisze on, że hr. Kalnoky uznał za potrzebne usunąć niektóre wątpliwości. Stosunki wewnętrzne austryackie są dla polityków niemieckich podwójnie zajmującemi, ponieważ obecnie istnieje pewien związek między polityką wewnętrzną a zewnętrzną. Polityka hr. Taaffego ma cechę słowiańską, ale i polityka zagraniczna austryacka, odkąd zaczął nią kierować hr. Kalnoky, zwracać się zdawała bardziej w stronę Petersburga, niż ku Berlinowi. Działo się to naturalnie kosztem aliansu austro-niemieckiego. Ks. Bismark miał dwie przed sobą alternatywy, opowiada dalej ów korespondent, albo Austryę szybko zwrócić z tej drogi, albo szukać w przymierzu rosyjskiem kompensaty. Ztąd owo zaproszenie Giersa do Berlina, które w Wiédniu mimo pozornej obojętności, wywołało formalne osłupienie. Ztąd owe słynne rewelacye o przymierzu austro-niemieckiem. Wreszcie przyszedł jednak hr. Kalnoky do przekonania, jak fatalną dla Austryi mogła być jego polityka; postanowił zatem powrócić do zasad Andrassego i Haymerlego. Minister austryacki skorzystał ze sposobności i pośpieszył do Gastein, aby tam w ustnej rozmowie usunąć wszelkie możliwe nieporozumienie i zapewnić Cesarza o zamiarach polityki austryackiej. Udało mu się to zupełnie, czego dowodem order Orła Czarnego, który otrzymał z ręki Cesarza Wilhelma.

Rozprawy w Sejmie czeskim nad subwencyą dla teatru niemieckiego były prowadzone nader żywo. Sala posiedzeń przepełniona. Referent Leo Thun sprowadził sprawozdaniem dyskusyę na tory polityczne. Subwencya została odrzucona wszystkiemi głosami przeciw głosom Niemców.

Rieger wystosował imieniem klubu czeskiego list do klubu niemieckiego w sprawie utworzenia komitetu, celem obradowania nad projektem, w jakiby sposób można przyprowadzić do porozumienia obie narodowości. Odpowiedź klubu niemieckiego była odmowną z powodów przytoczonych przy rozprawie nad reformą wyborczą.

Z najgłębszem i najserdeczniejszem zadowoleniem przyjęło wczoraj całe społeczeństwo polskie wiadomość o wypuszczeniu na wolność za kaucyą Kraszewskiego. Dawno już bowiem żaden wypadek tak boleśnie nie dotknął Polaków, jak niespodziewane, niewytłómaczone, niepojęte aresztowanie narodowego pisarza, publicysty i sędziwego a znakomitego obywatela. Jakiekolwiek różnice zdań i przekonań zachodzić mogły wśród długiego a pracowitego zawodu między Kraszewskim a częścią jego współobywateli, do których i my czasem zaliczaliśmy się, to przecież żywot jego, działalność pisarska i obywatelska, cała osobistość tak się zrosła z Polską, z jej literaturą, losami i sprawami, że wobec jego aresztowania zapanowało jedno tylko uczucie, uczucie polskie i niewypowiedziany żal, niezmierna troska o losy męża tego i dalsze koleje sprawy, która stała się przyczyną smutku narodowego.

Jedynie wzgląd na osobę więźnia, przekonanie oparte na doświadczeniu, że zbyt porywcze lub gorące słowa, zaszkodzić mu mogły i pogorszyć smutną dolę, zdolnemi były powstrzymać wybuch wezbranych uczuć i myśli, oraz nakazać tak dobrze nam jak wielu innym, niezbędną wstrzemięźliwość. Umieliśmy też nie bez trudu i przykrości, pozostać jej wiernymi.

Dziś przedewszystkiem wyrażamy naszą radość, iż Kraszewski wypuszczony został na wolność, iż położonym został koniec temu istotnie tragicznemu faktowi — temu uwięzieniu siedmdziesiątletniego schorzałego starca, który siły swoje poświęcił, po części stargał w pracy około drogich każdemu Polakowi rzeczy.

Widzimy dalej w wypuszczeniu Kraszewskiego na wolność za kaucyą, pocieszającą wskazówkę, że sprawa jego, która wstrząsła całem naszem społeczeństwem, dobry, pomyślny, przez wszystkich pożądany weźmie obrót, a to również jest przyczyną niemniejszej zaiste dla nas radości.

Niestety jednak, podług telegramu wczorajszego sprawa ta jeszcze nie jest zakończoną, a dopóki to nie nastąpi, mniemamy, że z tych powodów, które powyżej przytoczyliśmy, nakazaną jest poważnym polskim organom ta sama, co dotąd wstrzemięźliwość, której trzymać się one winny; żywiąc i wyrażając zarazem najserdeczniejsze życzenie, aby zarówno Kraszewski — jak i społeczeństwo polskie jaknajspieszniej dowiedziały się o zupełnem i pomyślnem załatwieniu całej rzeczy.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 8 sierpnia.

Rozprawy nad kwestyą reformy wyborczej zakończyły się w sejmie pragskim, i tak Niemcy, jak Czesi utrzymali się na tem samem stanowisku, jakie dotychczas w tej sprawie zajmowali; jedni drugich nie zdołali przekonać i pewnie dużo jeszcze czasu upłynie, zanim sytuacya się zmieni i zanim jedna partya zdoła nawrócić drugą ku lepszemu. Charakterystyczną jest ta sprawa reformy wyborczej. Biorąc pod rozwagę zdanie Czechów, wydaje się, że mają słuszność po sobie; słysząc zaś znowu wywody Niemców, możnaby prawie sądzić, że oni mają racyę. A jednak tak nie jest, bo słuszność może tylko być po stronie jednej z partyj narodowych, przedewszystkiem zaś po stronie tej partyi, która przy swoich żądaniach ma na oku istniejące stosunki w kraju, a w tej mierze nie podobna Czechom nie przyznać słuszności, którzy w tej kwestyi wychodzą ze stanowiska, że głównie i jedynie tylko baczyć trzeba na rzeczywiste potrzeby ludności. Że istniejący dzisiaj regulamin wyborczy nie jest sprawiedliwym, to nawet sami Niemcy w Czechach przyznają, bo sami już niejednokrotnie objawiali chęć zmienienia go i pewnie dzisiaj nie odważą się twierdzić, że wtedy na seryo o tem nie myśleli. Że obecnie Niemcy nie chcą przystać na wniosek postawiony w sprawie reformy wyborczej, to dzieje się to nietyle z obawy, że nie mogliby nigdy osiągnąć większości w sejmie, jak dlatego, że nie chcą ustąpić, i że dali sobie słowo, iż żadnych propozycyj, wychodzących od Czechów, przyjmować nie będą.

Upór, niepojednawczość i nieustępowanie, oto ich hasła, a wiedząc o tem dobrze i mając przeświadczenie, że reprezentanci niemieckiej narodowości w sejmie nie zgodzą się na wniosek reformy wyborczej, byliby Czesi lepiej zrobili, gdyby całej tej sprawy nie byli chwilowo wywoływali, aby nie rozdrażniać bardziej usposobienia, jakie od dawna panowało i dzisiaj jeszcze istnieje między obydwiema partyami narodowemi.

Z radością uznać należy, że z obu stron starano się usilnie traktować całą sprawę z jaknajwiększym spokojem i z jaknajwiększem umiarkowaniem, i że się ściśle trzymano poruszonej kwestyi; również zasługuje na zupełne uznanie, że po obu stronach z taką żywością poruszoną została idea, tycząca się stanowiska, zajmowanego względem państwa austryackiego.

Prasa niemiecko-liberalna rozwodzi się naturalnie nad zachowaniem się swoich zwolenników i raduje się, że odnieśli zwycięztwo nad swymi przeciwnikami narodowymi, i uważa za charakterystyczny objaw, że pisma, przyjazne rządowi, nie oburzają się wcale na zachowanie się Niemców, lecz owszem, że im przytakują. Na to odpowiedzieć tylko możemy, że o zwycięztwie nie może być mowy tam, gdzie nie było żadnej zaczepki; co do ostatniej uwagi, to zdaje się, że pisma oppozycyjne ignorują zupełnie te dzienniki umiarkowane i podług swego przekonania wspierające rząd, które z okazyi postawionego wniosku ze strony Niemców, aby podzielić Czechy na obwody, na niemiecki i na czeski, projekt ten potępiły, nazywając go bałamutnym, niedorzecznym i niepatryotycznym.

Sprawy monarchii.

Rozprawy w Sejmie czeskim nad reformą wyborczą.

Jednym z głównych postulatów czeskiej opozycyi od początku życia konstytucyjnego, było żądanie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu, ułożonej w patentach lutowych Schmerlinga w tendencyi zmajoryzowania żywiołu narodowego czeskiego w podziale okręgów. Projekt reformy, nad którym sejm pragski obecnie obradował, wolnym jest od przeciwnej tendencyi przechylania szali na stronę narodowości czeskiej tylko na podstawie sprawiedliwości dąży do uchylenia rażących dotychczasowego stanu anormalności. Rozprawy te jednak nie mogły się odbyć bez walki, lubo dotąd obydwa stronnictwa okazywały umiarkowanie w sejmie, a Czesi wyraźną dążność pojednawczą. Streszczamy tutaj przebieg tej ważnej i zajmującej dyskusyi.

Pierwszy zabrał głos Dr Schmeykal przeciw ustawie, która pod pozorem sprawiedliwości na zawsze skazuje Niemców na mniejszość w sejmie. Tego stanowiska Niemcy czescy przyjąć nie mogą, czują oni bowiem swoją wyższość cywilizacyjną i polityczną, chodzi tu zresztą nietylko o liczebny stosunek dwóch narodowości w kraju, ale o prawa i interes całości państwa. Wy chcecie sobie zapewnić większość, aby potem dążyć do odrębnego stanowiska prawno-politycznego królestwa czeskiego w Austryi — jest to wręcz przeciwne duchowi jedności monarchii. Mimo kierunku rządu, który wy popieracie, a my zwalczamy, obowiązują jeszcze zasadnicze ustawy konstytucyjne. Celem, od którego nie odstępujecie, jest zapewnienie osobnej państwowej sfery, zerwanie węzła wspólności austryackiej, izolowanie ludu niemieckiego w Czechach, a wszędzie sztuczna majoryzacya słowiańska. Chwytacie za kamień Dawidowy, aby pokonać niemieckiego olbrzyma. Nie zabezpieczy was atoli ten środek od mniejszości, jest to paliatyw dla osłony waszego narodowego rozwoju. Doprowadzi on jedynie do tego, co już zaczyna się objawiać w opinii, a czego my nie popieramy, do rozdziału administracyjnego kraju według narodowości. Na tej zresztą zasadzie opiera się proponowana ustawa, rozdzielając kurye wyborcze według narodowości. Lud niemiecki w Czechach nigdy nie zaparł się swej miłości i wierności dla monarchii, a cokolwiek tu było spełnieniem patryotycznego obowiązku, w tem zawsze tkwił duch niemieckiej pracy i niemieckiej kultury. Niemiecki lud zarówno z wami będzie bronił swoich praw i nie dopuści, aby mu powiedziano: murzyn zrobił swoją powinność, murzyn może odejść (*liczne brawa z lewicy!*).

Książę Windischgrätz odpiera stanowczo zarzut poprzedniego mowcy, jakoby większość nie była ożywioną równem poczuciem idei austryackiej, jak mniejszość. Dotychczasową ustawę wyborczą porównywa ze skrutynium list we Francyi. Przemawia za nowym projektem nie ze stanowiska narodowości, ale z poczucia obowiązku, w imię sprawiedliwości, prawa i poczucia dobra kraju (*głosy: vyborne!*).

Dep. Parsche przemawia w imię ludu niemieckiego w Czechach, który zna tylko jeden hymn austryacki, ceni tradycye Maryi Teresy i za nic nie chce utracić swojej przewagi i przewodnictwa w monarchii (*oklaski z lewicy*).

Dep. Zeithammer przemawia w obronie reformy z wielkiem umiarkowaniem; przeczy, aby reforma ta miała uciskać chłopa niemieckiego. Nikt wam nie odbiera hymnu austryackiego, bo on nam wszystkim jest wspólny. Od 22 lat jedenaście razy wniosek ten był w tym sejmie ponawiany, bo niesprawiedliwość ordynacyi wyborczej była krzycząca. Na wywody Szmeykala, że Niemcy jedynie popierają ideę państwa, odpowiada stanem rzeczy w r. 1864 i 1865, gdy mąż stanu Niemiec z liberalnego obozu uznał, że z tem stronnictwem rządzić nie można; myśmy nie wchodzili do Rady państwa, aleśmy stali zawsze na gruncie prawnym. Czy to jest stronnictwo popierające ideę państwa, które corocznie odmawia wotowania budżetu, i stawia najrozmaitsze zawady w sprawach bytu państwowego. Broniąc projektu ustawy, kończy wezwaniem do zgody. Nie zawsze Czesi i nie zawsze Niemcy będą przy nowej ustawie mieć większość, ta może ulegać zmianie; zakończmy wszakże walkę bratobójczą i nie przenośmy jej do gmin, ale wspólnie w sejmie pracujmy nad materyalnem dobrem kraju. (Oklaski, *Vyborne!*)

Dr Herbst w długiej mowie tłómaczy powody nieufności Niemców do Czechów i odpowiada Zeithammerowi, że posłowie niemieccy nie są tak naiwni, nie są dziećmi politycznemi, aby tu przystępowali do zgody lub porozumienia, kiedy tam w Radzie państwa sojusz polsko-czeski popiera system Niemcom najprzeciwniejszy — a dla państwa niebezpieczny. — Projekt ustawy zapewnia przewagę większej własności, — która lubo nie jest czeską, i wielu z niej nieumie po czesku, łączy się z ruchem narodowym czeskim, — jedynie ze względów politycznych, aby występować przeciw prądom liberalnym i centralistycznym. — Atakuje Herbst hr. Clama za jego wniosek o nauczaniu w szkołach obu języków krajowych — język niemiecki z czeskim nie są równorzędne: język niemiecki jest i musi zostać państwowym, a wy go chcecie zepchnąć na stanowisko drugorzędnego języka krajowego. W krajach tylko o jednolitej narodowości stosunek liczebny jest rozstrzygający — w Czechach walczą dwa żywioły nierówne, żywioł niemiecki jest wyższym wspólnością z całym szczepem niemieckim i wszystkimi Niemcami w monarchii.

Tu się rozgrywa wielka walka Słowian przeciw Niemcom, prowadzona dziś na całej linii — jeśli Węgrzy przez Willagosz doszli do swej odrębności, dlaczegóżby Czesi nie mieli jeszcze zawrócić na drogę Białej góry? To złe, które się dziś dzieje, nie da się odrobić ze zmianą gabinetu — długo jeszcze kraj i państwo odczuwać to będzie; dlatego będziemy do końca walczyć z wami i bronić stanowiska Niemców w kraju i w monarchii. (*Przeciągłe z lewicy oklaski*).

Dep. Tonner występuje przeciw szerzeniu nieufności jako czynowi niepatryotycznemu i pyta, komu obecne ministeryum wyrządziło krzywdę w jego prawach narodowych?

Bareuther mówi: My myślimy przedewszystkiem o cesarstwie austryackiem, wy o królestwie czeskiem.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiają raz jeszcze Herbst w imieniu opozycyi i hr. Clam Martinic w imieniu mowców czeskich. Odpiera on zarzut, jakoby Czesi dążyli do zerwania

---

„Don Juan" Byrona

w polskich tłumaczeniach.

„Don Juan" Pieśń II, III, IV, przekład Wiktora z Baworowa. Tarnopol, 1879 r. Pieśń V, VI, VII, VIII, IX, X, tamże, 1881 r.

„Don Juan w haremie", ustęp z pieśni VI, przeł. Edw. Porębowicz. Kraków, 1882 r.

Niestałość losu i mody poszła już dawno w przysłowie, ale mało kiedy stwierdziła się tak dotykalnie, jak w naszych oczach na przykładzie poety, niezaprzeczenie wielkiego, Byrona. W początkach naszego wieku kto go nie czytał, nie wielbił, nie umiał na pamięć, ten nie mógł być zbawionym, a przynajmniej nie mógł uchodzić za człowieka oświeconego; koło połowy wieku jeszcze trwała ta tradycya i ta powszechna, konieczna znajomość Byrona; dziś stoi zawsze sława jego imienia wielka, ale martwa; brzmi zawsze dźwięk tego imienia głośny, ale pusty; w Panteonie literatury stoi posąg tego poetycznego bóstwa na miejscu bardzo zaszczytnem, ale ciżba czcicieli nie tłoczy się koło niego, i romantyczny Anglik zaczyna tak należeć do historyi, do przeszłości, jak klasyczny francuski Corneille, albo Racine.— Wierne odbicie swojego pokolenia ze wszystkiemi jego aspiracyami, tęsknotami, wątpliwościami i sprzecznościami, stał się Byron obojętnym pokoleniu, które inaczej czuje, inaczej wątpi, inaczej pragnie, i cierpi inaczej. Świat nierównie mniej dziś na poezyę czuły, albo szuka jej u poetów większych, niż Byron, u takich, którzy zmianom czasu nie podlegają, albo też (częściej) cieszy się szczęśliwie takimi, którzy od niego nieskończenie mniejsi, są reprezentantami nie epoki, ale chwili, i z nią razem przechodzą. Czy to lepiej, czy gorzej? co to oznacza i zkąd to pochodzi? — roztrząsać nie myślimy. Zapisujemy tylko ten fakt zapomnienia, w jakie popadł Byron, i uwagę, że w tem zapomnieniu, może naturalnem, ale niesłusznem, zadziwiający i miły jest widok ludzi, którzy nietylko nie zapomnieli wielkiego poety, ale się nim zajmują, jemu swój czas i pracę poświęcają. Czy ich usiłowania odniosą skutek, czy uda im się zwalczyć panującą obojętność? — to rzecz inna, a może niepewna, ale zawsze to dowód pocieszający, i zaszczytne świadectwo, że zamiłowanie poezyi nie ze wszystkiem przecie zagasło, nie u wszystkich spadło do poziomu współczesnych, jednodniowych produkcyj.

Dlatego z przyjemnem zdziwieniem ujrzeliśmy aż dwa naraz polskie przekłady jednego i tego samego poematu Byrona; i to którego jeszcze?— największego, najmniej podobno czytanego, ze wszystkich najtrudniejszego do tłómaczenia: Don Juana! Kto się na to przedsięwzięcie porwał, ten widocznie miał nietylko odwagi wiele, ale i zamiłowanie Byrona wielkie, bo dochodzące do poświęcenia. Trzeba go wiele istotnie na to, by podjąć pracę tak długą, a na każdym kroku, w każdym wierszu najeżoną trudnościami, które mogłyby odstraszyć najwytrwalszych i najodważniejszych.

Bo jeżeli w przekładzie każdego innego poematu trudno Byronowi dorównać energią, kolorytem, poetycznym stylem, to w Don Juanie te trudności dochodzą często do najwyższej potęgi, a innych powstaje mnóstwo, nie do policzenia i nie do przezwyciężenia. Nagłe przeskoki z jednego tonu i stylu w drugi, — aluzye i sarkazmy niezrozumiałe, gry wyrazów, które koniecznie czemś podobnem w przekładzie trzeba zastąpić, bo w nich jest właśnie autora dowcip i intencya, wszystko to sprawia, że gdyby Twardowski był znał Don Juana, byłby po ukręceniu bicza z piasku i poszyciu strzechy z bród żydowskich, wystawił Mefistofela na ciężką próbę tego tłómaczenia.

Romantyczność, która Byrona tak wielbiła, naśladowała i tłómaczyła, nie tknęła się przecież Don Juana. Słowacki naśladował go tylko, ale nie tłómaczył nikt. Dlaczego? Nie dlatego przecież, że tak trudny, — bo jego trudnościom byłby dał radę (o Mickiewiczu już nie mówiąc) i Odyniec i Morawski. Najpewniej nie mieli do niego pociągu: poemat ironiczny, sceptyczny, musiał być przeciwnym ich naturze, kiedy mieszanina poetycznego tonu z satyrycznym, musiała razić ich artystyczne uczucie i przyzwyczajenie, a niezliczone przytyki do niezrozumiałych, obojętnych angielskich wydarzeń, stosunków i osobistości (drobnych do tego najczęściej i w samej Anglii dziś zapomnianych), musiały ich po prostu nudzić. Ztąd u nich obojętność dla Don Juana, obok zapału dla Giaura i Manfreda. U tych, którzy dziś pracę tego przekładu podjęli, był (jak się domyślamy), ten sam wstręt, to samo zniecierpliwienie, na widok tylu strof nieprzystępnych, i (prawdę mówiąc) niepotrzebnych — tylko przemogło go podziwienie dla wielkich poematu piękności, i dla ich miłości znieśli już przymus tłómaczenia tego, co dla każdego (a dopieroż dla polskiego czytelnika) jest dziś zupełnie obojętnem. Zasługę mają wielką. Przekłady obcych poetów są nietylko ozdobą, ale konieczną potrzebą każdej literatury, a przekładów z Byrona, literatura polska ma tyle, że Don Juan uzupełnia je prawie do całkowitości (dzieł większych przynajmniej i koniecznych). Ale czy skutek dorówna zasłudze i pracy, czy ten Don Juan przełożony na polskie, będzie czytanym i obudzi na nowo uśpioną dziś ciekawość i sympatyę do Byrona, za to ręczyćbyśmy nieśmieli.

Jest jakieś prawo moralne, sprawiedliwe bardzo, któremu i rzeczy sztuki podlegają widocznie, oto, że dzieło poczęte w zamiarze niezupełnie szlachetnym, wysokości i godności sztuki nie dochodzącym, nosi na sobie zawsze ślady tego niższego pochodzenia. Pierwiastek moralny odbija się na artystycznym, urabia formę niższego mniej szlachetnego rodzaju, i zniża albo psuje harmonijne wrażenie, jakie to dzieło robić było przeznaczonem. Byron ze wszystkiemi darami i siłami swego talentu, mógł był z Don Juana zrobić dzieło pierwszego rzędu; ale że go w myśli i zamiarze swoim użył za pretekst i za broń przeciw ludziom, za zbiornik, w który wlewał swoje urazy i niechęci, że przez to z wysokości właściwych przeznaczeń poezyi ściągnął go do niższego poziomu broszur i pamfletów, więc do tego zamiaru się stosując, musiał mu nadać tę formę, którą choć świetna, fałszywą zawsze być musi, bo naturalną być nie może: ten rodzaj mieszany harmonijnym być nie zdoła. Dygresye satyryczne, w które wkładał swoje przekąsy i przytyki, nie dopuściły precyzyi i prostoty linii w kompozycyi, a harmonii w tonie. W dalszem zaś następstwie tego mylnego założenia włożył w swój poemat mnóstwo szczegółów, które jego i współczesnych mogły obchodzić, ale które dla potomnych nie znaczą nic i po prostu nudzą ich tylko, a poemat jest tylko zbiorem wspaniałych fragmentów, na które patrząc mówi każdy: co za szkoda, że to takie poprzerywane, takie potłuczone, takie nie całe.

Oto wrażenie, jakie dziś robi Don Juan, oto powód, dla którego poemat togo rodzaju nigdy harmonijnym być i w zupełności zaspokoić nie może. Oto wreszcie przyszłość, którą, z Don Juana wnosząc, wróżyć można ze smutkiem, ale niemylnie *Beniowskiemu* Słowackiego. Mimo tego przecież piękności Don Juana są tego rodzaju i tego stopnia, że poemat należy do znakomitych dzieł naszego wieku, a między dziełami swego autora zajmuje miejsce jedno z celniejszych.

W rozmaitości i mnogości zadziwiającej scen i obrazów przepysznych, od strasznych, jak głód na morzu, do tak uroczych, jak miłosna idylla na wyspie, nie rychło dochodzi się do zastanowienia i do zdziwienia nad samą osobą Don Juana, a jednak ona jest dziwna, zupełnie niezgodna z tradycyjnem wyobrażeniem, jakie o tym zdobywcy zostawiła nam hiszpańska legenda, a wypełniła i wykształciła francuzka i niemiecka literatura i sztuka. W figurze Don Juana przywykliśmy widzieć demoniczną prawie potęgę i tąkiż urok, w jego losach ponurą tragiczność. Taki charakter ma on w podaniach hiszpańskich, czy w tem łagodniejszem, które mu każe nawrócić się, pokutować i zakładać klasztór w Sewilli, czy w tem pierwotnem (którego trzymali się artyści w swoich przerobieniach), wedle którego nie żałujący i nie poprawiony Don Juan poszedł do piekła. Molier daje mu sceptycyzm zimny i egoizm posunięty aż do okrucieństwa; jego Don Juan jest ideałem zepsutego wielkiego pana z czasów Ludwika XIV, a zwłaszcza Rejenta i Ludwika XV; ale psychologicznie doskonale wymyślony, poetycznego charakteru ten Don Juan nie ma: tego namaszcze-

łączności państwowej. Narodowe hymny austryackie tworzą jeden zgodny akord, a patryotyzm austryacki nic na tem nie traci, że się łączy z miłością ludu i kraju. Jeśli wy mówicie, że bronicie waszego prawa niemieckiego, my wam dowiedziemy, że to prawo było przywilejem. Następnie mowca broni w szczegółach ustawy projektowanej ze względów społecznych i stanowiska słuszności.

Sprawozdawca Dr Władysław Rieger zamyka zajmującą walkę streszczając jej przebieg i odpowiadając po szczególe mowcom niemieckim, zatrzymuje się nad rzuconą myślą podziału kraju według narodowości i powiada: chcecie w Czechach stworzyć Frentiuo dla przyszłych Irrydentystów jedności niemieckiej.

Ustawa przyjętą została wszystkiemi głosami czeskiemi przeciw wszystkim głosom deputowanych Niemców.

Zjazd w Ischl.

Dnia 7 b. m. o godzinie 2 po południu opuścił cesarz niemiecki Gastein wśród pięknej pogody, jakkolwiek z początku zanosiło się na słotę. — W apartamentach cesarskich zgromadzili się na pożegnanie: burmistrz Straubinger, ks. Kamillo Rohan, członkowie Izby panów: bar. Tinti i bar. Härdtl, tudzież najznakomitsze osobistości z pomiędzy niemieckich gości kąpielowych. Na schodach hotelu oczekiwała Wks. Wejmarska cesarza, który tę poważną matronę kilkakrotnie pocałował. Kapela zagrała hymn: *Heil Dir im Siegeskranz*, a publiczność wznosiła entuzyastyczne okrzyki. Cesarz zszedł prędko po schodach, widocznie wzruszony pożegnaniem, poczem pojechał do stacyi kolejowej w Lend.

O godzinie wpół do 4 po południu przybył cesarz do Lend, gdzie na powitanie monarchy zgromadzili się: ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Reuss, prezes dyrekcyi zarządu kolei rządowych, szef sekcyi Czedik, i radca dworu Klaudy. Po serdecznem powitaniu monarchy przez zgromadzonych, rozmawiał cesarz dłuższy czas z ks. Reuss, który razem z cesarzem udał się do Ischl. Na uwagę ks. Reuss, że cesarz zapewne i w przyszłym roku zechce odwiedzić Gastein, odpowiedział monarcha smutnie: „Jesteśmy słabemi istotami, a ja jestem już wiekowy; kto wié, jaka jest wola Boża." W Lend zabawił cesarz przeszło kwadrans, poczem wsiadł ze świtą do wagonu salonowego. Przed wyjazdem z Gastein obdarzył cesarz burmistrza tutejszego Straubingera, właściciela hotelu Weissmayera i oficyała pocztowego Jeglingera, który wydał stósowne instrukcye odnoszące się do podróży monarchy do Lend, kosztownemi pierścieniami brylantowemi.

O godzinie 5 po południu przybył cesarz Wilhelm w towarzystwie ks. Reuss i świty osobnym pociągiem dworskim do Salcburga. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia monarchy namiestnik hr. Thun, marszałek krajowy hr. Chorinsky, burmistrz Biebl, komendant wojskowy, tudzież kilku wyższych urzędników. Cesarz wyszedł z wagonu, podał rękę namiestnikowi i marszałkowi i rozmawiał z nimi bardzo łaskawie. Kiedy cesarz następnie opuścił dworzec kolejowy i wsiadł do oczekującego go powozu, licznie zgromadzona publiczność powitała go z entuzyazmem i odprowadziła, aż do „Hotel Europe," gdzie monarcha stanął. W hotelu powitała cesarza księżniczka Henryka Niderlandzka, i poprowadziła go do swych apartamentów, gdzie cesarz zabawił kwadrans, a następnie udał się do swych komnat. Arcyks. Ludwik Wiktor w towarzystwie ochmistrza bar. Wimpffena odwiedził cesarza Wilhelma. O godzinie 6 po południu odbył się obiad, na którym byli ks. Reuss i księżniczka Henryka Niderlandzka. Po obiedzie odjechała księżniczka do Berchtesgaden.

Nazajutrz o godzinie wpół do dziesiątej przed południem wyruszył cesarz do Ischl, w mundurze pułkownika austryackiego. Na dworcu kolejowym pożegnali monarchę namiestnik, marszałek krajowy, komendant wojskowy i burmistrz. Do jenerał-majora Knöpflera powiedział cesarz: „Może pana jeszcze zobaczę. Obecnie nie robię projektów, rozciągających się na lata, ale na tygodnie. Kiedy się przeżyło 87 lat, nie liczy się już z przyszłością."

Cesarz austryacki wyjechał na spotkanie cesarza Wilhelma do Ebensee, gdzie przybył już o godzinie wpół do dwunastej przed południem, w mundurze swego pruskiego pułku piechoty ze wstęgą orderu Czarnego Orła. W kilka minut później przybył do Ebensee cesarz Wilhelm w towarzystwie ambasadora ks. Reus, hr. Weddel, jenerał-adjutanta hr. Lehndorffa, przybocznego adjutanta ks. Reuss, lekarza Leutholda i tajnego radcy Bocka.

Kiedy pociąg wjeżdżał, wyszedł cesarz Wilhelm na stopnie wagonu i salutował Cesarzowi austryackiemu, który go oczekiwał. Skoro tylko pociąg zatrzymał się, pospieszył Cesarz austryacki do wagonu. Obaj Monarchowie uściskali się i ucałowali kilkakrotnie, a następnie cofnęli się w głąb wagonu salonowego. O godzinie 11 minut 38 po południu ruszył pociąg do Ischl.

O godzinie 12 w południe przybyli obaj monarchowie do Ischl. Goście kąpielowi i ludność tamtejsza powitała ich serdecznie. Na dworcu kolejowym w Ischl zgromadzili się wyżsi urzędnicy miejscowi, a kilka minut przed nadejściem pociągu przybyła także Cesarzowa Elżbieta w towarzystwie ochmistrza bar. Nopcsy. O godzinie 12 przybył pociąg do Ischl. Cesarz Wilhelm pospieszył do Cesarzowej, powitał ją serdecznie i pocałował w rękę, poczem wyraził radość swą z powodu kwitnącego jej zdrowia, a na zapytanie Cesarzowej odpowiedział, — że kąpiele w Gastein wzmocniły go znacznie. Następnie podał cesarz Wilhelm Cesarzowej rękę i poprowadził ją przed dworzec kolejowy, gdzie publiczność powitała go z entuzyazmem.

W „Hotel Elisabeth" powitali cesarza Wilhelma: ochmistrz ks. Hohenlohe, jeneralny intendant bar. Hofmann, jenerał-adjutant bar Popp, kilka osób z najwyższej arystokracyi i burmistrz Koch.

Na całej drodze od dworca kolei aż do hotelu tłumy ludności utworzyły gęsty szpaler, witając z entuzyazmem obu Cesarzów i Cesarzową. Cesarz Wilhelm poprowadził Cesarzową pod rękę na pierwsze piętro hotelu, dokąd także udał się Cesarz austryacki. Cesarstwo austryaccy zabawili 5 minut w apartamentach swego gościa, a następnie pożegnali go i udali się do swej willi.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W Syberyi, w główniejszych rządowych kopalniach złota, istnieje systematycznie zorganizowany przemysł kradzenia i zbywania tego metalu.

W *Birżewych Wiedomostiach* niejaki pan Turowski zaznajamia świat z organizacyą tego przemysłu.

Skoro tylko nastąpi lato, tj. czas, kiedy wykopywanie złota jest najbardziej ożywionem, w około kopalni, zwłaszcza zaś tych, gdzie złota jest dość, a płaca robotników mała, zjawiają się i osiadają całe gromady kusicieli-przemysłowców i rozpoczyna się złodziejski handel. Nocami w sąsiednich lasach dają się widzieć tu i owdzie ognie: są to sygnały, że robotnicy mogą do tych miejsc dążyć w celu sprzedaży swej zdobyczy. Oni też udają się tam natychmiast, sprzedają złoto, dostają za nie bądź wódki, bądź też inne potrzebne sobie rzeczy i wracają niebawem do zakładu kopalni, gdzie w koszarach całą noc odbywa się pijatyka i hulanka. Ludzie bardzo dobrze poinformowani twierdzą, że tym prostym sposobem kradną ze skarbu państwa w kopalniach syberyjskich złota przynajmniej na 10 milionów rubli rocznie. Jakkolwiek znaczną jest ta cyfra, rzecz jednak nie ogranicza się na samej tylko stracie materyalnej, gdyż przez kradzieże złota demoralizuje się najokropniej cała ludność Syberyi, a po części nawet i Rosyi europejskiej. Faktem jest bowiem, że handel kradzionem złotem ujęty został w potworny, olbrzymi, zbójecko-złodziejski systemat. Ludzie, którzy zajmują się nabywaniem kradzionego złota przez zamianę za towary, a głównie za wódkę, są zawsze od stóp do głowy uzbrojeni w broń palną i sieczną wszelkiego rodzaju. Aby działać swobodniej, jeżdżą niedostępnemi, sobie tylko znanemi drogami i obozują w takich tylko miejscach, które mają wszelkie zalety bezpiecznego zbójeckiego przytułku. Nadto handlarze kradzionego złota mają całe legiony swych protektorów, szpiegów, przechowywaczy i w dodatku tajemną, doskonale uorganizowaną swoją własną pocztę w całej Syberyi i północnej Rosyi, tudzież swój własny żargon. Np. „iść na kośbę" — znaczy wyprawę po złoto, „krupki" — złoty piasek, „módlić się do św. Inocencyusza" — znaczy odwieść złoto do Irkutska dla zamiany w Kiachcie na herbatę i t. d. Znając z jednej strony zyskowność swojego przemysłu, z drugiej zaś wiedząc, jaka ich czeka zań kara, przemysłowcy nie lubią żartować w razie spotkania się z kimś dla siebie niebezpiecznym, i nie cofają się nawet przed morderstwem. Policya i administracya sybirska z powodów łatwych do zrozumienia, a które p. Turowski „brzęczącemi" nazywa, wcale się nie zaprząta prześladowaniem złodziejskich handlarzy złota. Nazwiska i osoby tych handlarzy są powszechnie w całej Syberyi znane, a władze przecież zostawiają ich w spokoju.

Wiadomo również wszystkim, że na miliony odbywają się kradzieże złota przez robotników, a przecież niema ani jednego faktu, aby złodziei oskarżano i sądzono. Nawet czas, w którym robotnicy wychodzą sprzedawać kradzione złoto, wszystkim powszechnie jest wiadomym.

A przecież to są jeszcze „mali ludzie"; istnieje bowiem wyższa instancya, grube ryby, hurtowni nabywcy kradzionego złota, rozporządzający ogromnemi kapitałami, którzy mają nieraz w swém ręku po kilka i kilkanaście pudów złota naraz.

Nie boją się oni tego złota, jak mali handlarze, bo kradziony swój towar trzymają jawnie, prawie jak na wystawie sklepowej. Od nich to złoto rozchodzi się dalej. Dawniej istniało dwie drogi dla ich handlu; przez Kowno — oczywiście za pośrednictwem Żydów — za granicę; i przez jarmark Niżegrodzki po całej Rosyi, jak również przez jarmarki Irbickie. Ale kiedy w Irbicie u jednego kupca żyda skonfiskowano niedawno 5 pudów czystego, kradzionego złota, na jarmarkach zaś Niżegrodzkich kilka razy zdarzyło się, że kupcy, którzy nabyli masę kradzionego złota, nie zapłacili za nie i zemknęli bezkarnie, — do Irbitu zaprzestano zupełnie przesyłać złoto, a do Niżegrodu posyłają rzadko i bardzo nie wiele. Większe zaś masy sybirskiego złota przesyłają się przez Litwę do Prus. Zresztą ostatniemi laty otwarły się dwa jeszcze targi nowe na kradzione złoto: Odessa i Kiachta. Do pierwszej, dzięki kolei żelaznej, prowadzącej prosto z punktu do punktu, żydzi wożą złoto i mieniają je tam na nieopłacony akcyzą tytoń i inne towary przemycane; w Kiachcie zaś złoto mieniane bywa na herbatę, która oczywiście przewożony bywa zawsze z pominięciem komory celnej w Irkucku.

Jak spokojnie, i otwarcie i bezpiecznie odbywają się te wszystkie operacye z kradzionem złotem w Syberyjskich kopalniach, tak przewóz jego ztamtąd dalej połączony jest z wielkiem, niebezpiecznem ryzyko. Wiozą je pocztą tacy po większej części ludzie, o ile możności wolni od wszelkich podejrzeń: jakiś wysoki urzędnik, modna dama i t. d., oczywiście — że za bardzo wysokiem wynagrodzeniem.

Resumé jest koniec końcem takie, że rosyjskie złoto w wielkich masach wywożonem jest za granicę, — a nikt nie myśli nawet o zapobieżeniu złemu, bo każdemu, który o tém wié, i tego dotyka — dobrze jest z têm i wygodnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i stanął w hotelu „Victoria." Dziś zrana przedsięwziął Arcyksiążę przegląd wojsk stojących tu załogą, które następnie odbywały ćwiczenia trwające aż do południa.

— **Hr. Alfred Potocki** w przejeździe zatrzymał się przez sobotę w Krzeszowicach.

— **Marszałek Zyblikiewicz** przybył wczoraj do Lwowa po 4-tygodniowej kuracyi w Szczawnicy. Wracając, zatrzymał się Marszałek kilka dni w Kobylance.

— **Szkoły w gmachu św. Ducha.** Rozeszła się po mieście pogłoska, uprawniona oświadczeniem Prezydenta na jednem z posiedzeń Rady, że tutejsza szkoła I miejska, na 1 piętrze w poszpitalnym gmachu św. Ducha od strony ulicy Szpitalnej umieszczona, przeniesioną zostanie do budynku zajmowanego dawniej przez Kasę Oszczędności. Tymczasem dowiadujemy się, że przeniesienie tej szkoły bynajmniej nie nastąpi i jest zbytecznem, albowiem zarządzono w niej zupełną wewnętrzną restauracyę, sufity podniesiono o pół łokcia wyżej i urządzono wentylacyę. Na tej restauracyi zyskała szkoła tak dalece, że będzie mieć teraz sale szkolne zdrowe, jasne i obszerne, więc zupełnie odpowiednie. Niestety nie możemy tego powiedzieć o szkole III św. Krzyża, której dwie klasy umieszczone były przez cały rok w dwóch ciemnych i wilgotnych na dole izbach w gmachu św. Ducha. Obecnie zaś całą pomienioną szkołę postanowiono umieścić w tym samym budynku i na ten cel przeznaczono jeszcze dwie izby również ciemne, wilgotne, zimne i w najwyższym stopniu dla zdrowia młodzieży szkodliwe. Rodzice posyłający dzieci do tejże szkoły są tym stanem rzeczy prawdziwie stroskani i ubolewają, że dzieci ich mogą ucierpieć na zdrowiu pod każdym względem. Miejsce tam nie na szkołę — ostrzegamy zawczasu.

— **Przyjemności przedmiejskie.** Do szczególniejszych przedmiejskich przyjemności, piszą nam, należą bezwątpienia szynki, o których się ustawicznie i mówi i pisze, a które, zamiast znikać, wyrastają, czego dowodem jest np. szynk nowo w tym roku założony i z pod l. 9 pod 11 w rynku Kleparskim przeniesiony. Pomijamy go, bo ten, jako nowicyusz, nie zabłysnął jeszcze przymiotami, jak n. p. szynk pod l. 13 na pomienionym rynku umieszczony, z którego dniami i nocami rozbrzmiewają echa rozlicznych awantur, jak tego np. wczoraj w nocy mieliśmy przykład, nie mogąc nawet po 11 godz. zmrużyć oka. Szczęście, że Opatrzność zesłała inspektora policyjnego z trzema żołnierzami, którzy i tak we czterech długo się z pijakami uporać nie mogli. Szynki, które się podobnemi odszczególniają awanturami pijackiemi, powinny być bezwarunkowo raz na zawsze zniesione, jeżeli zaś to nastąpić nie może, powinny być przynajmniej o godzinie 9 wieczorem zamykane, aby okoliczni mieszkańcy przynajmniej noce spokojne mieć mogli.

— **Krynica** 7 sierpnia. W dniu 5 b. m. wieczorem przybył do Krynicy Prezes Rady państwa tajny radca Dr Smolka. Na wieść tę zaraz na drugi dzień wieczorem wszyscy mieszkańcy zakładu zdrojowego, oraz kilkuset włościan ze wsi Krynicy wraz z całą bawiącą tu publicznością kąpielową urządzili wspaniały korowód z pochodniami, poprzedzony muzyką p. Wrońskiego i oddziałem tutejszej ochotniczej straży ogniowej. Przewodniczący wysłanej do JEkscelencyi deputacyi X. Ignacy Daniec w podniosłej i z wielkiem uczuciem wypowiedzianej mowie powitał czcigodnego gościa, który ukazaniem się swojem w naszem zdrojowisku zapisał się w sercach całej ludności tego górskiego ustronia.

— **Z Krynicy** d. 7 sierpnia donoszą, jak pisze *Dziennik Polski*: Na fundusz zakupna obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" odbył się tu wczoraj koncert pod protektoratem ks. Sapieżyny i E. Odyńca z współudziałem panny Jadwigi Czaki, artystki teatru warszawskiego, p. Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego i amatorów.

— **Telegrafują** do *Gazety Lwowskiej* z Krynicy 8 sierpnia: Dzisiaj dany będzie wielki obiad na cześć prezydenta Izby deputowanych Franciszka Smolki. Jutro Dr Smolka opuszcza Krynicę i przybędzie po południu do Żegestowa, tylko dla zwiedzenia zakładu. Pojutrze rano wyjedzie wprost do Lwowa.

— **Czytamy** w *Gazecie Narodowej*:

Muszyna d. 5 sierpnia. O godzinie 7 wieczorem byliśmy świadkami bardzo rozrzewniającej sceny, świadczącej, że w najdalszych zakątkach kraju i u prostaczków znajduje odgłos żywot spełniany w ustawicznych usługach około dobra publicznego.

Na pół godziny przed przybyciem pociągu Tarnowsko-Muszyńskiego dowiedziano się w miasteczku, iż tym pociągiem przybywa JE. Dr Smolka do Krynicy. Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy pomiędzy tutejszem mieszczaństwem i bez namów i agitacyi zrodziła się myśl, dająca bardzo chlubne świadectwo temu mieszczaństwu, aby gromadnem zebraniem się uczcić i powitać dostojnego gościa. Wkrótce też zalegli peron kolejowy kuracyusze, których tutaj spora znajduje się ilość, i kilkudziesięciu mieszkańców w świątecznych strojach.

Skoro tylko pociąg stanął na stacyi, pospieszyli ostatni ku wagonowi, z którego właśnie wysiadł Dr Smolka ze synem, Drem Stanisławem Smolką, a p. Smoczyński restaurator kolejowy, przemówił w te słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ekscelencyo! Przed pół godziną dowiedziało się miasteczko nasze, że W. Eksc. tędy przejeżdżać będzie. Najmłodszy jestem między obecnymi tu obywatelami, ale z ich upoważnienia śmiem powitać serdecznie W. Eksc. w naszem miasteczku. Miło nam biednym i w niewielkiej liczbie na prędce zebranym mieszczanom oddać hołd twojej zacnej i dla naszego kraju tak drogiej osobie, oraz prosić W. E. o łaskawe poparcie nas w razie, gdybyśmy do reprezentacyi krajowej udali się z jaką prośbą, mającą na celu dobro miasteczka naszego. Żyj nam Ekscelencyo w najdłuższe lata!"

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zgromadzeni, a moździerze ustawione nad Popradem huknęły salwą, którą echa górskie poniosły daleko.

JE. Dr Smolka, widocznie wzruszony, podziękował najuprzejmiej i zapewnił zgromadzonych mieszczan, iż będzie się starał pomagać im w razie potrzeby.

Ponowne salwy moździerzowe i okrzyki zgromadzonych pożegnały dostojnego prezydenta.

— **Żywe szachy.** Na tegorocznym festynie „Rodziny," jak donosi *Dziennik Polski*, ma być między innemi odegrana partya szachów, w której rolę figurki pionków obejmą żywe osoby, przybrane w kostiumy tureckie i polskie.

— **Bolesław Raczyński**, porucznik w pułku ułanów Arcyksięcia Karola, utonął przepływając w dniu 31 lipca San na koniu.

— **Samobójstwo.** Dzienniki peszteńskie donoszą o dwóch wypadkach targnięcia się na własne życie. W Wielkim Waradynie zastrzelił się 26 lipca 25-letni podporucznik honwedów Akos Nagy, z powodu, że, jak mówi w pozostawionem piśmie, nie mógł dotrzymać danego swej ulubionej słowa honoru; w Nagy Enyed zaś odebrała sobie życie wystrzałem w d. 27 lipca 15-letnia Ilona, córka poborcy podatkowego Rado-Szasz, dziewczę nadzwyczajnej urody. I ona zostawiła pismo, w którem prosi, aby jej włożono fotografię kochanka do trumny. Pokazało się, że kochankiem tym był zwyż wymieniony samobójca z Wielkiego Waradynu Akos Nagy.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*:

Ofiary polskie na Ischii. Nie prędko będzie wiadomą lista ofiar straszliwej katastrofy, której opisami przepełnione są szpalty wszystkich dzienników i niezawodnie nigdy lista ta nie będzie dokładną. W liczbie tych, którzy padli ofiarą tego kataklizmu, musieli się znajdować także nasi ziomkowie, z którymi spotkać się można wszędzie w miejscowościach kuracyjnych, nazwiska ich jednakże bardzo powoli wychodzą na jaw. Według korespondencyi, którą otrzymał *Kuryer poranny*, na tydzień przed katastrofą bawiło na wyspie 17 osób, naszych rodaków, z których korespondent znał osobiście 9, a mianowicie: panią Kisielnicką, obywatelkę ziemską z córką Waleryą, Teofila Garczyńskiego, kupca z Odessy, Kucewiczową, obywatelkę z Kieleckiego z 9-letnim synem, małżonków Weiss z pod Tarnowa z córką dorosłą i Malinowskiego, obywatela z Wołynia. Z tych do dnia 1 sierpnia skonstatowano śmierć pani Kucewiczowej, pani Kisielnickiej z córką i Malinowskiego. Garczyński leży ranny w szpitalu, gdzie amputowano mu lewą nogę. Państwo Weissowie, którzy szczęśliwie ocaleli, są teraz chorzy, pani Weissowa zapadła na ciężką melancholię, graniczącą z obłąkaniem. Mały Kucewicz, sierota, znajduje się u siostry korespondenta która go odwozi do kraju.

— **Skrytobójstwo.** Donoszą z Libawy, że w d. 1 b. m. wieczorem zamordowanym został z zasadzki bar. Nolde-Wirgen — pan na Wirgen. W wilię tego dnia znajdował się bar. Nolde w Libawie i udał się ztamtąd do Papensee, majątku położonego w pobliżu Rutzau, gdzie się chwilowo znajduje jego szwagier, b. kurator bar. Stackelberg. Nazajutrz (1go b. m.) przejeżdżał po zachodzie słońca bar. Nolde w półkrytym powozie przez las konteński wracając do Wirgen i miał z sobą prócz stangreta, strażnika leśnego. Gdy jadący znaleźli się w miejscu, gdzie las z obu stron zarosły jest gąszczem, padły dwa strzały, z których jeden przeszył bar. Nolde pierś, a drugi przeszedłszy przez biodro, utkwił w żołądku. Śmiertelnie ranny złożony został w bliskiem leśnictwie, a stangret wrócił do Papensee, aby bar. Stackelberga zawiadomić o zaszłym wypadku. Bar. Stackelberg udał się natychmiast na miejsce, posławszy do Libawy po lekarza, lecz nieszczęściem, ani on, ani lekarz nie zastali już bar. Nolde przy życiu; umarł on o godzinie 11ej wśród strasznych cierpień. Ładunek jednego strzału, który się dostał do żołądka, składał się z grubego, siekanego ołowiu. Strzał, który utkwił w piersi, przedziurawił wprzód pugilares. Przy zbadaniu miejsca wypadku, okazało się, że mordercy, których dwóch być musiało, porobili sobie w gąszczu strzelnice, aby strzał był pewniejszy. Zbrodniarze nie zostali wykryci. Dzienniki rygskie zebrały z najpewniejszych źródeł szczegóły o tym wypadku, lecz ogłoszenie ich wstrzymane zostało z nakazu wyższej władzy.

— **Malarz bez rąk i nóg.** W Kazaniu, według wiadomości gazet rosyjskich, pokazują w urządzonej w tym celu budzie samouczka malarza, nazwiskiem Żórawlew, który nie ma ani rąk ani nóg. Jest on synem włościanina z gub. Samarskiej, gdy był jeszcze malutkim dziecięciem, zauważono, że nie ma rąk ani nóg, gdyż te pousychały — natura wszakże wynagrodziła mu te okropne i skazujące

---

nia Molière oczywiście dać mu nie mógł. Dał je dopiero Mozart. W jego muzyce Don Juan dochodzi do szczytu, jest zwodzicielem nieprzezwyciężonego uroku, kiedy zwodzi Zerlinę; jest nieludzkim, kiedy drwi z Elwiry; jest kłamcą, kiedy w Serenadzie akkompaniament przedrzeźnia się śpiewowi i śmieje się z tych uczuć, które tamten oddaje; jest nie bez wielkości, kiedy sam jeden broni się wszystkim, nie bez serca, kiedy po zabiciu kommandora doznaje przelotnego uczucia żalu i wyrzutu, — jest może najbardziej tragiczny i potężny, kiedy w zakończeniu na wszystkie groźne, a ostatnie upomnienia *penti ti*, dumny i zatwardziały jak Lucyper, odpowiada do końca *no!* Rzecz dziwna i może jedyna na świecie, nie poezya, ale muzyka stworzyła tę indywidualność: ona dopiero dała jej całą siłę sedukcyi, cynizmu, kłamstwa, odwagi, okrucieństwa i heroicznej jakiejś wielkości, ona go zrobiła psychologicznym charakterem, a zarazem tragicznym ideałem. I ona niezaprzeczenie tchnęła w niego jakiś pierwiastek demoniczny: w ludzkim wdzięku Don Juana Mozarta, jak w jego nieludzkim egoizmie, jest coś prawie nadludzkiego. Hoffmann chciał ten charakter zrobić wyraźniejszym; osłabił go przez to, że go pojął i przedstawił fantastycznie, że go od rzeczywistości oderwał.

Byron, który we wszystkich swoich poematach tak lubi charaktery ponure i demoniczne (a przynajmniej ich pozory), powinien był dopiero (takby się przynajmniej zdawało) pochwycić z pasyą tę stronę charakteru i historyi Don Juana i zrobić jakiegoś bohatera sceptycznego jak Don Juan Moliera, gorzkiego, a namiętnego jak jego własne Korsarze i Lary, tragicznego i poetycznego jak Don Juan Mozarta, a nadewszystko, on, autor *Manfreda* i *Kaina*, powinien był stworzyć Don Juana demonicznego. Stało się przeciwnie. Wbrew logice i wrodzonym popędom fantazyi Byrona, jego Don Juan jest ze wszystkich jakie są, najmniej potężnym i namiętnym, najmniej sceptycznym i cynicznym, najmniej samolubnym i twardym, najmniej demonicznym i tytanicznym. To piękny chłopiec, który ma szczęście do kobiet i z niego korzysta, ale to nie Don Juan; to salonowy i dworski seduktor z XVIII wieku, jak Marszałek Richelieu i tylu innych, ale nie potężny gieniusz miłosnego podboju i zdrady. Na końcu karyery podagra będzie pozaicznie dręczyć starego rozpustnika, ale djabły nie przyjdą z piekła, żeby od uczty porywać takiego, jakich jest wielu. Don Juan to ani zły z natury, ani bardzo zepsuty; Don Juan z dobrem sercem, który umié i kochać, i szanować, i tęsknić, i żałować, i nawet płakać, o czem Don Juan Moliera i Mozarta nigdy nie pomyślał. Prawda, że Byron rozpoczyna historyę, kiedy bohater jest prawie dzieckiem: w szesnastu leciech nawet Hiszpan jest niem jeszcze, a nawet Don Juan nie miał czasu stać się przewrotnym, zatwardzić się w egoizmie i okrucieństwie, wyzuć się ze wszystkich ludzkich uczuć. Ale też ten, który tęsknie żegna się z Ojczyzną — (co Don Juana obchodzić mogła Ojczyzna?) — który nawet ze swoją nieznośną matką rozstaje się z żalem, który z płaczem odczytuje list Donny Julii i chowa go na sercu z przysięgą wiecznej wierności, podobniejszy jest do zapalnego, ale naiwnego chłopczyka, niż do demonicznego zdobywcy. Stósowniej byłoby pogrozić mu tytułem ostatniej komedyi Fredry i powiedzieć: „Oj młody, młody", niż patetycznie, z kamiennym komandorem upominać, żeby żałował za grzechy. On jest niestały, ale on (rzecz z naturą Don Juana zupełnie niezgodna) jest szczery, kocha na prawdę, przywiązuje się, cierpi; on, gdyby go Lambro nie był związał i rzucił na statek, byłby może całe życie przy Haidzie został, szczęśliwy, a kto wié, może nawet i wierny. Don Juan Moliera ani Mozarta z pewnością nie byłby tak dumnie odepchnął pięknej sułtanki dlatego tylko, że jej nie kochał. Przygoda z biedną Dudu zdarzyła się doprawdy bez jego winy, a przynajmniej nie bez okoliczności łagodzących. A że przez czas jakiś panował nad przestronem sercem Wielkiej Katarzyny, to przecież nadzwyczajnego uroku, ani sztuki nie wymagało, ani ich dowodziło; nie trzeba było być aż Don Juanem, żeby tam być jednym z niezliczonych. W Anglii zaś wygląda ten Don Juan, jak każdy światowy i salonowy seduktor w początkach naszego wieku, jak d'Osmond, jak lord Palmerston młody (za kongresu wiedeńskiego), ale nie inaczej i nie poetyczniej.

Dlaczego? dlaczego Byron nie skorzystał z tego pierwiastku ponurego i tragicznego, jaki tkwił w historyi Don Juana i nie przymieszał go do swego poematu? Dlaczego bohaterowi nie spróbował nadać jakiejś tytanicznej i demonicznej potęgi? On, który to tak lubił właśnie? Czy nie dlatego może, iż Don Juan był dla niego tylko pretekstem, środkiem do jakiego takiego połączenia różnych a luźnych scen i obrazów w całość również luźną, nieujętą w stałe granice, nieorganiczną; flagą, pod którą wszelkiego rodzaju towar dałby się ukryć i przewieźć, od przepychów Wschodu aż do drobnych londyńskich plotek i kwasów? Celem było z pewnością to: poemat, w którym swobodnie możnaby napisać wszystko, co tylko przez myśl się przesunie. Podróżujący po świecie bohater najrozmaitszych przygód miłosnych wydawał się bardzo sposobnym środkiem połączenia tych luźnych pomysłów i dygressyj, a dla zwyczaju, dla zaostrzenia ciekawości może, dano mu klasyczne imię Don Juana, nie troszcząc się wiele o postać samą, ani o tych, co ją przedtem po swojemu stwarzali. Jakkolwiekbądź, z tego czy z innego powodu, jest w poemacie Byrona piękności bez liku, i jest wcale zajmujący młody chłopiec w różnych romansowych sytuacyach, tylko Don Juana niema.

Ale nie o poemat tu chodzi, lecz o jego tłómaczenia. Mamy ich dwa. Jedno, podpisane znanem imieniem Wiktora z Baworowa, nie jest nowością. Pierwsza pieśń wyszła już przed wieloma laty; wyjątki z pieśni drugiej ogłaszał przed laty kilku *Przegląd Polski*. Dziś mamy (od kilku już miesięcy) dziesięć pieśni, zatem dwie trzecie części poematu, przetłómaczone i wydane; niezaprzeczenie cenny dla naszej literatury nabytek. Jak przetłómaczone?

Jeżeli nasi czytelnicy przypominają sobie wyjątki, które niegdyś czytali, to mają tem samem wyobrażenie o całości. Zdolność tłómacza nie odmieniła się od tego czasu, co najwięcej, wydoskonaliła się przez wprawę jego biegłość; jego sposób (jeżeli można się tak wyrazić: jego system) tłómaczenia i jego zalety zostały takie, jak były, i takiemiż zostały trudności jego zadania. O tych czytelnik jak recenzent słabe tylko i ogólne może mieć wyobrażenie. Rozwodzić się nad niemi powtórnie nie chcemy; to tylko przypomnimy, że jeżeli nigdy słusznie od przekładu żądać nie można, żeby oryginałowi zupełnie dorównał, to szczytem niesłuszności byłoby żądać tego od przekładu *Don Juana*. Tłómacz z bardzo potężnym talentem poetycznym zdołałby może przenieść w obcy język niesłychany koloryt Byrona; ale czy zdołałby i tego nie zatrzeć, i wiernym i ścisłym pozostać? i lekko, bez przymusu, odbywać wszystkie niespodziewane zwroty i skoki myśli czy stylu? zręcznie zastąpić angielskie dwuznaczniki i gry wyrazów polskiemi? Z powodu tych wszystkich niesłychanych trudności — tak się przynajmniej domyślamy — ułatwił sobie tłómacz zadanie z góry, kiedy się rozpętał z krępującej formy oryginału: oktawy.

Przekład ułożony jest w ośmiowierszowe ustępy. ale nie jest pisany oktawą, skoro te wiersze rymują z sobą dowolnie i nawet niezawsze jednakowo, ale raz jedne, drugi raz drugie. Rzecz jest jasna, że ułatwieniem było to wielkiem; konieczność trzymania się pewnego przepisanego porządku rymów, dodana do wszystkich innych trudności zadania, robiła je jeszcze uciążliwszem. Wszelako, choć wiemy, „jakie do łez prawo ma wieszcz piszący poemat oktawą", nie możemy zataić, że wolelibyśmy widzieć oktawę prawdziwą, niż ten jej pozór, a to z tem większem prawem, że tok to wiersza wcale nie nowy, owszem oddawna i doskonale wyrobiony. Jeżeli zatem mogli tej formy używać (i wcale zręcznie) tłumacze w wieku XVI, poeci w XVII i XVIII, to dziś przy takiem wykształceniu wszystkich form wiersza, po Słowackim i jego oktawach, powinnoby to być o wiele łatwiejszem i zupełnie możliwem.

Ale o dokładne zachowanie formy oryginału chodzi oczywiście mniej, niż o zachowanie jego myśli i jego charakteru; Lucyan Siemieński nie krępował się hexametrem, a ślicznie przełożył *Odysseę*. Tak samo wolno było tłumaczowi *Don Juana* poświęcić oktawę, byleby nie poświęcił rzeczy ważniejszych.

Co się zaś tych tyczy, to przypominając raz jeszcze, że kopia oryginałem być nie może, musimy tłumaczowi przyznać wielkie i rzadkie zalety wierności naprzód, a powtóre bardzo zręcznego, często bardzo szczęśliwego oddania rzeczy. Zdarzy się nieraz, że w przekładzie ten lub ów ustęp wydaje się bledszym, ton o oktawę niższym, ale rzecz ta w tłumaczeniu wszelkiem nieunikniona, nie znosi tej drugiej ważniejszej, że kolory, choć nie tak świetne, są te same, co oryginalne; ton, jeżeli czasem niższy, to nigdy fałszywy. Owszem, zręczność i biegłość tłumacza każe się wysoko cenić, a nieraz szczerze podziwiać w lekkości, z jaką on najczęściej prześlizga się przez najtrudniejsze zwroty satyryczne; w wysokości, na jakiej utrzymuje się w ustępach poetycznych; w ścisłej wierności, z jaką w jednych czy w drugich oddaje charakter oryginału. To oczywiście nie da się opisać, ani dowieść inaczej, jak na przykładach, a zatem parę wyjątków na przykład.

St. Tarnowski.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

na smutny los kalectwo, obdarzając go skłonnością do rysunku. Sześcioletni malec, czołgając się po ziemi, chwytał w zęby ołówek lub pędzel i bez wytchnienia odrysowywał wszystko, cokolwiek uderzało wzrok jego. Gdy już miał około 15 lat, ojciec odwiózł go do Samary, gdzie chłopiec zaznajomił się z pewnym artystą, Trawkinem, który w ciągu tygodnia dał mu niektóre wskazówki co do sposobu malowania. Chłopiec powrócił do domu i malował „ikony" (obrazy święte) po 20 i 30 kop.. Jeden z takich „ikonów," na rozkaz gubernatora, odesłano w r. 1881 na wystawę do Moskwy. Co się jednak z nim stało, nie wiadomo. Prace tego osobliwego artysty mają być dosyć śmiałe i względnie dobre, biorąc zwłaszcza na uwagę brak wykształcenia artystycznego i rąk.

— **Odkrycie złota.** *Sibirskaja Gazeta* donosi, że w północnej puszczy Jenisejskiej, w miejscowości zwanej „Złotoj Bugorok," odkrytą została ruda złota w pokładach kwarcu. Odkrycia tego dopełnił niejaki p. Stefanowskij, jeden z urzędników kompanii Bazylowskiego. Ma to być pierwszy wypadek odkrycia złota na takiej odległej północy. Ilość rudy złotej ma być bardzo obfita.

— **Szach Nassr-Eddin**, który parokrotnie podróżował po Europie, będąc przedmiotem powszechnego zajęcia z powodu swych sprzecznych z cywilizacyą zachodnią ekstrawagancyj, jest, jak opisuje angielska turystka, używająca pseudonimu Carla Serena, która przebywała dłuższy czas w Persyi, miała sposobność poznać dwór monarchy perskiego, jednym z największych tyranów XIX wieku. Wspomina ona między innemi, że w początkach panowania Nassr-Eddina pojawiła się sekta religijna, zwana „babi," którą szach postanowił wytępić, i póty ścigał ją wojskiem, aż się wszyscy jej wyznawcy poddali. Przywódców okutych w kajdany przywieziono do Teheranu, i szach poddawszy ich srogim męczarniom, kazał każdego rozpłatać na dwoje i obie połowy wystawić na widok publiczny. Innym razem przyjmował szach pełnomocnika jednego z państw europejskich na prywatnej audyencyi, podczas której dały się słyszeć przeraźliwe krzyki i nawet wpadło dwóch delikwentów, których miano dusić, do sali, błagając łaski. Odtąd duszą, wieszają i ścinają po za obrębem pałacu, chyba, że sam szach chce dla rozrywki popróbować swej zręczności. I tak, ściął własną ręką jednego z wyznawców „babi" i rozkazał w. wezyrowi, aby tosamo uczynił. W. wezyr spełnił rozkaz, i odtąd, kiedy w wojsku wypadek odkryto, szach postanowił, aby wyżsi dygnitarze spełniali na buntownikach funkcye katów. Podróże po Europie nie złagodziły jego krwiożerczych kaprysów, kiedy bowiem żołnierze pewnego pułku nie pobierający oddawna żołdu, otoczyli powóz jego w chwili, gdy po raz wtóry wybierał się do Europy, prosząc o zasiłek, Nassr-Eddin, któremu minister wojny podszepnął, że to jest początek buntu, kazał kilku z nich schwytać i w swoich oczach zamordować. Następnie, gdy się o swym błędzie przekonał, polecił, by wdowom pomordowanych minister płacił pensye dożywotnie z własnej kieszeni. Innym razem — było to w r. 1878 — będąc niezadowolonym ze służby prefekta policyi, kazał go zawołać do pałacu i ściąć w swojej obecności.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po południu. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 8go sierpnia całe przedpołudnie deszcz, po południu pochmurno, wieczór pogodny; term. od 11·0 doszedł do 19·3 C. Barometr opada; dnia 9go o godzinie 7ej rano stan jego był 740·7 millim., term. 12·1 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W piątek d. 10go sierpnia: ŚŚ. Wawrzyńca i Filomeny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Posiedzenie pełnego komitetu gospodarczego zjazdu literatów i artystów polskich odbyło się wczoraj.

P. Bartoszewicz w imieniu komisyi programowej, przedstawił projekt programu, — który w całości przyjęty został, poczem komitet podzielił się na pojedyncze komisye.

Do komisyi teatralnej weszli pp.: Dr Asnyk, Arwin, M. Bałucki, Dr Fr. Bylicki, Dr German, dyr. Niedzielski, St. Pieniążek, poseł Romanowicz, M. Sieber, Singer, Sobieski, Zenoni-Kleczkowski.

Do komisyi mieszkaniowej pp.: M. Borkowski, W. Kornecki, hr. Sob. Mieroszowski, J. Niedźwiecki, bar. Ryx, radca Turnau.

Do komisyi wycieczkowej pp.: A. Benedyktowicz, A. Blasion, W. Eminowicz, W. Gadomski, T. Gaydziec, Wł. Grabowski, Dr Jodłowski, W. Kornecki, H. Lipiński, L. Marynowski, hr. Sob. Mieroszowski, J. Mrazek, A. Napierkowski, dyr. Niedziałkowski, W. Piwnicki, Serkowski.

Do komisyi balowej pp.: Dr Borolski, Dr German, W. Gadomski, Z. Kniaziołucki, J. Krzesz, Napierkowski, W. Piwnicki, Dr Rutowski, Serkowski, J. Styka, Zenoni-Kleczkowski.

Do komisyi obiadowej pp.: W. Eminowicz, A. Fuchs, T. Gaydziec, Wł. Grabowski, Dr Jodłowski, L. Marynowski, Mieroszowski, J. Niedźwiecki, Serkowski, radca Turnau.

Prezes komitetu gospodarczego pan J. Kossak, oraz sekretarz K. Bartoszewicz, z urzędu należą do wszystkich komisyj. Podskarbim komitetu jest pan Kotarski.

W dniu jutrzejszym (10go) odbędą się w lokalu „Koła" posiedzenia: o godzinie 6½ komisyi balowej i obiadowej; o godzinie 7 komisyj: teatralnej i wycieczkowej; o godzinie 7½ komisyi mieszkaniowej.

W Londynie w teatrze „Drury-Lane" przedstawiono dramat p. t. „Freedom" (Wolność), przez p. Rowe. Sztuka ta, dzięki bardzo wystawnej wyprawie i kilku niespodziewanym sensacyjnym efektom, miała olbrzymie powodzenie. Tendencyą sztuki jest zohydzenie istniejącego jeszcze gdzie-niegdzie na Wschodzie handlu niewolnikami. Jeden z najpiękniejszych obrazów jest widok Nilu z płynącym na nim wojennym parowym statkiem. Powiadają, że umiejętność *mise en-scène* nie doszła nigdzie do takiej doskonałości jak w tej sztuce, która obecnie jest *great-attraction* Londynu.

Najnowsze dzieło prof. Gadomskiego.

Wykuta w marmurze kararyjskim Herodyada, niosąca na misie głowę św. Jana — oto najnowsze dzieło dłuta prof. Gadomskiego. Niedawno widać kat złożył głowę Apostoła świętego na jej misie. Przyszła po nią z dźwięczącą w jej uszach muzyką, a dotknięta już smutnem i bolesnem rozczarowaniem, że zamiast połowy królestwa, krwawą poniesie głowę na misie. Kiedy ujrzała śmierć straszną, topór kata, oddzielający głowę od kadłuba i ucznia Chrystusowego, umierającego spokojnie, cicho — przeraziła się i bojaźń ją ogarnęła. I kiedy kat złożył jej głowę na misie — ucieka z nią szybko. I w tej właśnie chwili wyobraził ją artysta. Herodyada — zbiega lekka i powiewna ze stopni, lewa jej stopa dotyka niższego, a prawa wyższego stopnia, zbiega z nich szybko, odwróciła od misy głowę w lewą stronę, byle nie patrzeć na ofiarę okrutnej śmierci. W pośpiechu, kiedy podsuwała misę katowi, zasłona zsunęła się jej na lewą część twarzy, albo też sama zakryć nią chciała oczy, gdy topór kata uderzał w Apostoła szyję — zasłony tej podnieść ani poprawić nie miała czasu, ani nie czuje jej nawet, bo głowa na misie zmusza ją do pośpiechu niemym i strasznym wyrzutem. Rzucenie tej zasłony na lewą część twarzy, ale tak, że widną jest cała jej piękność i że nie zasłania ona bynajmniej linij nosa, — jest jednym z niepospolitych efektów tego dzieła. Herodyada jest piękną w całem znaczeniu tego wyrazu, a piękną tak, że zrozumieć łatwo, iż Heród mógł jej choćby połowę Królestwa ofiarować — rysunek twarzy klasyczny przy prześlicznym a bolesnym zakroju warg; kształty zaś jej najprostszem można wyrazić słowem, mówiąc, że są — toczone. Gdyby ona umarła była w tem smutku i przerażeniu, jakie nią wstrząsnęły w chwili rozkazu niejako matki i w chwili śmierci Apostoła i jakie wywiera na niej głowa, złożona na misie — to rysy jej nic a nic na szlachetności i piękności nie byłyby straciły. To przerażenie, jak grom padło na nią, zabić ją mogło, ale rysów zmienić nie mogło. Życie Herodyady przeciąć, a jej piękność mogło skamienić — i taką właśnie byłaby skamieniała, jaką jest stworzona w marmurze przez prof. Gadomskiego.

Silne wrażenie sprawiają także te dwie głowy, tak blisko siebie zestawione: głowa św. Jana, Apostoła, w majestacie śmierci — i głowa Herodyady pięknej — przerażonej. Stworzyć takie dwie głowy, jedna blisko drugiej — to zaprawdę praca godna dłuta utalentowanych rzeźbiarzy. Głowa św. Jana zachowała jeszcze blaski życia, jeszcze śmierć straszna, choć rzuciła swoje cienie na nią — życia i nadziemskiego wyrazu zetrzeć z niej nie zdołała i nie zrobiła jej trupią, straszną. To właściwie, te blaski życia pomieszane już z cieniami śmierci, to uchronienie jej od trupiej grozy — czyni tę głowę Świętego szczególniej piękną.

Dłuto p. Gadomskiego pokonało także nie małe trudności, rzeźbiąc w jednej bryle marmuru najdrobniejsze szczegóły całości.

Dzieło to wystawionem będzie przez czas jubileuszu Sobieskiego w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach.

Sprostowanie.

W wczorajszym artykule „W sprawie Odezwy" prof. Rostafińskiego, str. 3 szpalta 1, wiersz 19 od dołu zamiast „zwyczaj tuczenia na zimę warzyw" powinno być „suszenia" tamże wiersz 8 od dołu zamiast „Mitzleza" czytaj „Mitzlera."

Wystawa w Wieliczce.

Szanowna Redakcyo!

Komitet wystawy uprasza o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi, którą równocześnie i do innych dzienników podajemy.

Z poważaniem:
Imieniem Komitetu wystawy:
Gołuchowski.

Podczas wystawy rolniczo-przemysłowej, która w Wieliczce z dniem 25 sierpnia b. r. otwartą zostanie, będzie można zwiedzić, przy rzęsistem oświetleniu, tutejsze kopalnie, a mianowicie w d. 25 i 26 sierpnia.

Ponieważ na mocy istniejących rozporządzeń wstęp do salin ogranicza się tylko na 400 osób dziennie i to w dwóch partyach po 200, przeto zachowany będzie następujący porządek, tak w d. 25 jako i 26 sierpnia:

1) O godzinie 1 z południa wstęp dla pierwszego oddziału 200 osób.

O godzinie 2½ z południa wstęp dla drugiego oddziału 200 osób.

2) Bilety wstępu służą tylko na ten dzień i oddział, na który są wystawione.

3) Po sprzedaży przepisanej liczby, więcej biletów wydawać się nie będzie. Dlatego osoby chcące zwiedzić kopalnię raczą wcześnie zgłaszać się po bilety wstępu.

Cena jednego biletu: 2 złr. 50 ct. przy zejściu schodami, zaś w pewnej ograniczonej liczbie po 2 złr. 80 ct. przy użyciu maszyny do zjazdu i wyjazdu.

Bilety wstępu nabyć można, w Krakowie: w handlu p: Konrada Wentzla i w handlu p. K. Miki i spółki. W Wieliczce w biurze komitetu wystawy; tudzież w handlu p. Wilhelma Kocha i p. Ludwika Windakiewicza.

W końcu zawiadamia się Szanowną Publiczność, że Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika zgodziła się na zaprowadzenie podczas wystawy pociągów spacerowych pomiędzy Krakowem a Wieliczką. Odjazd takiego pociągu nastąpi z Krakowa o godzinie 8 min. 55 rano, powrót zaś z Wieliczki około godziny 10 wieczór, bez ograniczenia ruchu pociągu zwyczajnego, który z Krakowa wychodzi o godzinie 11 rano, a wraca z Wieliczki o godz. 7 wieczór. Przy pociągu przychodzącym o godzinie 2 popołudniu ze Lwowa do Bierzanowa, będą przy dworcu kolejowym w Bierzanowie oczekiwały podwody.

Komitet Wystawy w Wieliczce porozumiał się z Dyrekcyą Teatru Krakowskiego w celu urządzenia podczas Wystawy, przedstawień w tamtejszym miejskim teatrze. Miejscowy zarząd Teatru również przystąpił do tej myśli. W skutku tego artyści Teatru krakowskiego dadzą w Wieliczce podczas Wystawy trzy przedstawienia. Dnia 25 sierpnia w sobotę odegraną zostanie komedya Bałuckiego *Dom Otwarty*; 26 w niedzielę fraszka Abrahamowicza *Ciurkiewicz i Dziurkiewicz;* 27 w poniedziałek komedya Mozera *Wojna podczas Pokoju*. Wieliczka posiada wcale wygodny teatr. Rozmiary sceny są te same co w Krakowskim Letnim Teatrze.

SOBIESCIANA.

Przed paru dniami bawił w mieście naszem ks. Antoni Radziwiłł, jenerał-adjutant Cesarza niemieckiego, który osobiście przywiózł z Nieświeża dla mistrza Matejki oryginalny autentyczny obraz N. M. Panny, znaleziony podczas bitwy pod Wiedniem. Najdroższa ta familijna pamiątka domu książąt Radziwiłłów przeznaczona jest na wystawę pamiątek Sobieskiego, a następnie ma być odwieziona do Berlina. Przy obrazie jest autentyczne poświadczenie królewicza Jakóba, spisane na pargaminie.

Tu musimy sprostować poprzednie przed paru tygodniami zamieszczone doniesienie o przywiezieniu autentycznego obrazu przez umyślnego posłańca z Nieświeża. Rzecz się tak miała. Gdy mistrz Matejko objawił życzenie widzenia oryginalnego obrazu, znalezionego pod Wiedniem, a potrzebnego mu do jego obrazu, ks. Maciej Radziwiłł przesłał do Krakowa wierzytelną kopię onego, a którą sądzono, że to jest oryginał i tak o tem doniesiono w gazetach. Otóż ks. Antoni Radziwiłł nie życząc sobie, by z tego tytułu było jakie nieporozumienie i bałamuctwo, przywiózłszy osobiście autentyk, życzył sobie, aby doniesienie poprzednie sprostowano.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ze wszystkich okolic Królestwa Polskiego, podają dzienniki warszawskie bardzo niepomyślne wiadomości o stanie zbiorów i rezultacie żniw. Niedziw, że urodzaj był mniej niż mierny, żyto chybiło całkowicie, pszenica w wielu okolicach wyleżała przez śniegi, ale gdy nadeszła pora żniw, ciągłe deszcze trwające w Królestwie od paru tygodni, utrudniają zebranie reszty. Ciągłe powtarzają się w korespondencyach z prowincyi skargi na trudność sprzętu zboża w tych warunkach, drogość najmu i gnicie pożętego żyta i pszenicy. Klęski te, o ile będą dotkliwe dla większych właścicieli, ludowi w wielu okolicach zagrażają głodem. Cena zboża w Królestwie ciągle się podnosi.

O zbiorach w Austryi, ministeryum rolnictwa ogłasza sprawozdanie, z którego się okazuje, że sprzęt żyta, pszenicy i jęczmienia w północnych prowincyach monarchii, natrafiał na wielkie trudności z powodu niepogody. Co do ilości zboża, przedstawiają się zbiory o wiele niekorzystniej, niż w roku przeszłym, mianowicie w Czechach, Morawie i Szlązku oraz w Galicyi, ilość żyta i pszenicy zaledwie dochodzi do miary średnich zbiorów. W środkowych prowincyach, zbiory te przedstawiaja się także jako średnio dobre. Jęczmiona są wszędzie słabe a ziarno bardzo nikłe. Owsy natomiast poprawiły się znacznie. Kukurudza w dobrym stanie. Rośliny strączkowe dobre. Buraki i ziemniaki mają wzrost bujny, ale w wielu okolicach na ziemniakach są oznaki zarazy gnicia, a szczególniej w Galicyi, Salzburgu i Tyrolu.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28·75 mark. (16 złr. 82 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 31 lipca. *(Targ zbożowy).*
Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·30 — 10·35 na 81 kilogram. po 10·80 — 10·85; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·60 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·20 — 08·90; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·30 — 6·70; — kukurudza na 74 kilo. po 6·80 — 6·85; — proso po 7·50 — 7·25; rzepak po 14·— — 14·25; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 33·25 — 34·— złr.

Kraków dnia 9 Sierp. — Przyjechali.
HOTEL VICTORIA. Arcyksiążę Albrecht gł. dowodzący, Spinett pułkownik, Kopal major, hr. A. Desfours von Walderode z Wiednia, W. Tanżowski z Dubna, A. Włodkowski, Teodor Andero z Warszawy, Damului Mugulesko Braiło z Rumunii, J. Kolatorowicz z Kongresówki, Ferdyn. Guiraud z Miechowa, J. Keppe z Michałowic, W. Podgórska z Żitna, S. Obuchowska z Wołynia, F. Moszkin z Szczypiorna.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:
„*Stara Presse* donosi, że pomiędzy rządem a byłym metropolitą ruskim, X. Józefem Sembratowiczem zanosi się na proces wobec trybunału administracyjnego. Gdy bowiem X. Sembratowicz wniósł przed rokiem rezygnacyę z godności metropolity, zażądał zwrotu kwoty 60,000 złr., którą miał wydać na amelioracye gospodarstwa w dobrach metropolitalnych w ciągu 12-letniej swojej administracyi. Dla sprawdzenia tych tak kosztownych amelioracyj wysłaną została ze strony namiestnictwa lwowskiego komisya lustracyjna w Perechińskie lasy i do innych dóbr metropolitalnych. Znaleziono je jednak w tak lichym stanie, budynki i całe gospodarstwo w nich tak dalece opuszczone, że na podstawie owych dochodzeń rząd odmówił X. metropolicie wypłaty żądanej przez niego indemnizacyi za jakieś wkłady, których na gruncie najmniejszych nie natrafiono śladów. To ma być teraz powodem formalnego procesu. Spór ten zaostrza się niewątpliwie także w skutek tego, że z dożywocia, wyznaczonego X. eks-metropolicie, potrąca mu rząd kilkanaście tysięcy złr. tytułem odszkodowania różnych funduszów za sprzeniewierzenia, popełnione przez podwładnych X. metropolicie funkcyonaryuszów metropolitalnych w czasie jego urzędowania. Przez to rzeczywiście mocno zostały uszczuplone jego dochody. Bawił więc teraz we Wiedniu, a jak *Słowo* donosi, wybiera się X. Sembratowicz i do Lwowa, zapewne dla uregulowania rachunków swoich z rządem.

Słowo systematycznie przedstawia owe czysto rachunkowe nieporozumienia X. eks-metropolity z rządem, jako rodzaj prześladowania jakiegoś ze strony rządu austryackiego za jego „patryotyzm" ruski. Jeżeli przeto przyszłoby do rozprawy publicznej wobec trybunału administracyjnego, to wyświeciłoby się dokładnie, czy i o ile były metropolita jest niesłusznie prześladowanym „męczennikiem."

Tagblatt donosi, iż w ministerstwie handlu zapadła już uchwała: zająć w administracyę państwową kolej Łupkowską; administratorem mianowany został radca rządowy pan Pichler, domniemany dyrektor jeneralny galicyjskiej sieci kolei państwowych. Zapewnia również wspomniany dziennik, iż przyszło już do porozumienia pomiędzy rządem austryackim a węgierskim względem podziału I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej na część galicyjską (Przemyśl-Łupków) i węgierską, nie podaje jednak treści tej umowy. Na przyspieszenie sekwestracyi kolei Łupkowskiej miało wpłynąć bliskie już ukończenie budowy linii części kolei Transwersalnej „Zagórz-Grybów" wskutek czego ma także wkrótce nastąpić organizacya służby ruchu t. z. „wschodnio-północnej sieci kolei państwowych."

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Komisya obrządkowa, funkcyonująca u św. Jura we Lwowie, wydała ponowne orzeczenie, że krzyże trójramienne nie są schyzmatyckiemi. Byłoby rzeczą pożądaną, aby i ordynaryaty rz. k. wydały jakieś objaśnienie w tej mierze, i położyły koniec panującym u ludności, a nawet u duchowieństwa uprzedzeniom."

Rosyjskie ministerstwo skarbu zamierza podobno zmienić dotychczasowy system opodatkowania gruntów i w tym celu wysłało w charakterze specyalnego delegata do Królestwa Polskiego jednego ze swoich urzędników.

Ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych projektuje utworzenie komisyi, której zadaniem będzie dokonać jednorazowej rewizji wszystkich fabryk i większych zakładów przemysłowych, celem zbadania stanu robotników i stosunków pomiędzy robotnikami a właścicielami fabryk.

Do komisyi zajmującej się rewizyą prawodawstwa, dotyczącego żydów, wniesiono za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych pytanie: czy żydzi, trudniący się w miastach Cesarstwa rzemiosłami, mają prawo utrzymymać robotników wyznania prawosławnego? Zgodnie z decyzyą oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, ministerstwo w zasadzie pytanie to tak rozwiązało: nie przypuszczać żydów do eksploatacyi pracy osób wyznania prawosławnego, jako przeciwnej duchowi narodu i jego religii. *(Kur. War.)*

Telegramy własne „Czasu."

Łańcut 9-go sierpnia. Hr. Alfred Potocki otrzymał wiadomość, iż dymisya, ktorą ponownie wniósł przed tygodniem, przyjętą została. Udaje się on ztąd do Lwowa, aby pożegnać urzędników namiestnictwa i przedstawić im nowego namiestnika w osobie wice-prezydenta namiestnictwa pana Filipa Zaleskiego.

Wiedeń 9-go sierpnia. Dymisya Namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego przyjęta. Wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego pan Filip Zaleski mianowany został namiestnikiem Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem. Naj. Pan nadał panu Filipowi Zaleskiemu godność tajnego radcy.

Wiedeń 9 sierpnia. N. Pan przyjął dymisyę namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego, wniesioną z powodu nadwątlonego zdrowia i wraz z najłaskawszem pismem odręcznem, udzielił mu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wiceprezes namiestnictwa Zaleski został z równoczesnem udzieleniem mu godności tajnego radcy, zamianowany namiestnikiem Galicyi.

Radca namiestnictwa hr. Badeni, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Budapeszt 9 sierpnia. Wczorajsze rozruchy uliczne przybrały bardzo groźne rozmiary. Do hotelu „Weisser Schwan", do jednego składu mebli, składu bielizny, handlu zegarków i do kawiarni „Oesterreicher" włamał się motłoch, i częścią porozbijał, częścią zrabował napotkane tam przedmioty. Wojsko wystąpiło dopiero po całem zajściu; policya aresztowała około 30 osób, przeważnie samych niedorostków, reszta zaś motłochu uciekła. Ulica Kerepeser została spustoszoną, latarnie gazowe powyrywano i zrównano z ziemią, wiele sklepów poniosło straty. Szkoda jest bardzo znaczna. Jeden batalion piechoty utworzył później kordon; około północy przywrócono spokój i porządek.

Berlin 9 sierpnia. Podług rozporządzenia gabinetowego siedm pułków wojska od 31go marca 1884 r. ma być odkomenderowanych ku granicy rosyjskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 sierpnia. *Wiener Ztg.* pisze, że patent Cesarski z dnia 5 b. m. zwołuje sejm vorarlberski na 16, a sejm karyntyjski na 3 września.

Budapeszt 9 sierpnia. Minister handlu postanowił wszystkie okręty nadchodzące z portów tureckich i Rieki, czy mają lekarza, czy nie, poddać pod 10-dniową obserwacyę.

Budapeszt 9 sierpnia. Rozporządzenie ministra handlu znosi zakaz przywozu nierogacizny z Rumunii.

Budapeszt 9 sierpnia. *Ungarpost* donosi z Borszeku, że w okolicy Csik nie zaszedł ani jeden wypadek cholery i że odnośne pogłoski są bezzasadne.

Budapeszt 9 sierpnia. Powtórzyły się w nocy zaburzenia przed hotelem „Schwan", gdzie stanęła rodzina Scharfów. Wiele okien wybito. Motłoch cisnął się do hotelu rozbijając wszystko. Policya aresztowała 32 osób; obecnie przywrócono już spokój.

Ischl 9 sierpnia. O godzinie 3ej po południu odbył się obiad galowy, na który przybył cesarz Wilhelm w towarzystwie Cesarza austryackiego. Podczas obiadu grała kapela wojskowa, sprowadzona tu z Lincu. O godzinie 5 po południu wyjechali monarchowie na spacer. O godzinie 7ej wieczór odbędzie się przedstawienie, na którem występować będą członkowie baletu i opery dworskiej. Cesarz Wilhelm wygląda bardzo dobrze i jest widocznie wzmocniony.

Ischl 9 sierpnia. O godzinie 6 wieczór przybył tu następca tronu portugalskiego i stanął w hotelu „Elisabeth". Jenerał-adjutant Mondel powitał go, a powracający właśnie z wycieczki obaj monarchowie przyjmowali go. Na przedstawieniu była także Cesarzowa austryacka i Arcyks. Walerya. Po przedstawieniu dostojni goście udali się na herbatę do willi cesarskiej.

Ischl 9 sierpnia. Cesarz Wilhelm przyjmował u siebie przed południem Cesarza austryackiego; odwiedziny trwały godzinę. Cesarz niemiecki odwiedził następnie księżnę Schönburg i hrabinę Wimpffen. O godzinie wpół do drugiej odbył się obiad w willi cesarskiej, zkąd o godzinie 3ej po południu odjechał Cesarz Wilhelm wprost na dworzec kolejowy.

Praga 9 sierpnia. Sejm, obradując nad budżetem, przyjął wszystkiemi głosami przeciw głosom posłów niemieckich, przy tytule o subwencyach wniosek Harracha, żądający przeznaczenia 20,000 złr. na zrobienie planów dla budowy muzeum.

Erfurt 9 sierpnia. W uroczystości na cześć Lutra wzięło udział mnóstwo osób i deputacye wszystkich uniwersytetów niemieckich. Uroczysty pochód, przedstawiający chwilę, w której Erfurt przyjmuje reformatora, dążącego na sejm Wormacki, wypadł świetnie. Na czele tego pochodu postępowali landsknechci, za nimi studenci na koniach, profesorzy, patrycyusze i patrycyuszki, pojazd Lutra wraz z Lutrem i jego przyjaciołmi. Orszak ten przedstawiał wspaniały obraz. Na placu Fryderyka Wilhelma wygłosił kaznodzieja dworski Rogge wzniosłą mowę, i zakończył ją okrzykiem na cześć Cesarza, który publiczność wzniosła z entuzyazmem.

Strasburg 9 sierpnia. Namiestnik zakazał deputowanemu do parlamentu, Antoine, zamierzonego wydawania w Metzu dziennika, ponieważ dziennik ten służyłby interesom francuskim.

Monachium 9 sierpnia. Królowa portugalska przybyła tu wczoraj z licznym orszakiem z Heidelbergu.

Londyn 9 sierpnia. W Izbie niższej oświadczył rząd, że doniesienia o losie Czetewaja były sprzeczne.

Londyn 9 sierpnia. Na bankiecie w „Mansion-house" oświadczył Gladstone, że rząd spodziewa się wkrótce dokonać dzieła reformy w Egipcie, obawia się tylko, aby zbytni pośpiech nie zepsuł pracy w tym kierunku. Skoro cel ten będzie osiągnięty, rząd wycofa wojsko z Egiptu. — Rząd otrzymał o zajściu w Tamatawe dokładne wiadomości, po których spodziewać się można, że sprawa ta nie wpłynie niekorzystnie na dobre stosunki, istniejące oddawna między Francyą a Anglią.

Madryt 9 sierpnia. Część pułku kawaleryi z załogi w Nagera podniosła rokosz pod dowództwem jednego z oficerów i uciekła w góry. Kilka kolumn udało się w pogoń za zbiegami. Krążą pogłoski, że buntownicy popsuli szyny kolejowe.

Wczoraj urządzono w jednej z dzielnic w Barcelonie demonstracyę wśród okrzyków buntowniczych. Porządek obecnie przywrócono. Dekret królewski zawiesił w całej Hiszpanii gwarancye konstytucyjne i upoważnił ministerstwo do zaprowadzenia we wszystkich prowincyach stanu oblężenia, gdzie takowy okaże się koniecznym.

Madryt 9go sierpnia. Jenerałowie Serrano i Lopez Dominguez oraz inni członkowie dynastycznej lewicy zaprotestowali przeciw powstaniu w Badajoz, i ofiarowali się na usługi rządu. Wyśledzono emisaryuszów Zorilla, którzy powstanie przygotowywali.

Bukareszt 9 sierpnia. Doniesienie dzienników o zamierzonej pożyczce na fortyfikacye, o ich kosztorysie, o zapłatach lub przekazach pieniężnych do jenerała Brialmonta, zostały półurzędownie zaprzeczone.

Kair 9 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach od wtorku do środy rano umarło w Kairze 70, w Rozecie 11, w Suez ośm, w Izmaile dwie, w prowincyi Siout 120, a w innych prowincyach 480 osób na cholerę.

Kursa — Wiedeń 9go sierpnia. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·95. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·60. Renta srebrna 79·70. — Renta złota 99·75. — 6% Renta złota węgierska 119·85.— 4% Renta złota węgierska 88·92.— — Losy z r. 1860 135·—.— Akcye Banku Austr. Węg. 839. — Akcye kredyt. 298·—. — Londyn 119·70.— Napoleony 9·49½. — Lombardy 155·30 Losy roku 1864 170·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 299·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 168·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·90.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 200·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·70. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·25. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9-go sierpnia. — Banknoty austryackie 171·45. — Krótki Wiedeń 171·25. — Krótka Warszawa 200·40. — Banknoty rosyj. 201·05. — 5% Listy zast. Polskie 63·25. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 128·50.— Akcye austr. kredytowe 511·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

OBWIESZCZENIE.

L. 191. (1863)

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 2 sierpnia 1882 r. L. 9209 otwartą zostanie z dniem 1ym października 1883 r. w Bolechowie — rządowa szkoła z polskim językiem wykładowym, dla udzielania nauki kandydatom na nadzorców lasowych.

Całkowity kurs trwać będzie jedenaście miesięcy, a mianowicie od 1 października bieżącego, do końca sierpnia następnego roku.

Utrzymanie pojedynczego ucznia w szkole przez jedenaście miesięcy, nie policzając kosztów na większe sprawunki, jakoto: zakupno bielizny i odzieży, tudzież wydatków spowodowanych ekskursyami naukowemi i podróżą do zakładu i z powrotem, wynosić może mniej więcej 300 złr.

Bezpłatnie otrzyma każdy uczeń do użytku odpowiednio urządzone pomieszkanie z pościelą, urządzenie potrzebne w jadalni i naukę.

Wydatki na ubranie i bieliznę, pranie, usługę, o ile takowe uczeń w myśl statutu osobiście wykonywać nie jest obowiązanym, tudzież wikt, ponoszą uczniowie własnym kosztem, powinni także zaopatrzyć się we własne łyżki, noże i widelce.

O wikt, nadzór i resztę potrzeb uczni, stara się zarząd szkoły, w którym rodzice lub opiekunowie przeznaczoną na utrzymanie uczni kwotę pieniężną w kwartalnych z góry zapadających ratach składać winny.

W roku szkolnym 1883/4 znajdzie w szkole pomieszczenie do 15 uczni, z których kilku pobierać może z funduszów państwowych stypendya do wysokości 200 złr.

Podania o przyjęcie do c. k. szkoły nadzorców lasowych należy dołączyć:

1) Metrykę chrztu na dowód, że petent 17 rok życia ukończył, względnie przekroczył.
2) Świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające udolność fizyczną do pełnienia służby nadzorcy lasów, w położeniu górzystem.
3) Świadectwo szkolne na dowód, że ubiegający się o przyjęcie do szkoły takie wiadomości posiada, które nabyć można ukończywszy z dobrym postępem szkołę ludową. W tym celu podda się każdy z petentów egzaminowi wstępnemu, który w roku bieżącym w szkole nadzorców w Bolechowie w dniu 1 października, zaś w latach następnych w wyznaczonem ku temu miejscu przez galicyjską c. k. Dyrekcyę lasów i domen składać należy.
4) Świadectwo odbytej już dwuletniej praktyki przy robotach i rozmaitych czynnościach gospodarki lasowej i połączonych z takową ubocznych gałęziach przemysłowych.

Tylko w pierwszych dwóch latach istnienia szkoły nadzorców w Bolechowie, będzie li jednoroczna praktyka natenczas uwzględnioną, jeżeli petent reszcie wymogów przyjęcia zadość uczynić zdoła.

5) Dowód przynależności do pewnej gminy w Galicyi lub Bukowinie.
6) a) Świadectwo moralności, tudzież b) wzorowego dotychczasowego zachowania się, jeżeli dowód ad b) żądany, nieobejmuje świadectwo ad 4) wymagane.
7) Świadectwo ubóstwa przez władzę polityczną potwierdzone, na wypadek ubiegania się o stypendyum z funduszu państwowego.
8) Deklaracyę rodziców, względnie opiekunów, sądownie lub notaryalnie legalizowaną, że wszelkie do utrzymania słuchacza w ciągu jedynasto-miesięcznej nauki potrzebne środki, wyłącznie sami dostarczyć są gotowi, względnie tę część kosztów utrzymania ucznia uiścić się obowiązują, która oprócz ewentualnie uzyskanego stypendyum z funduszu państwowego, do utrzymania ubiegającego się o przyjęcie według uznania kierownictwa szkoły, niezbędną się okaże.

W powyżej powołane dokumenta zaopatrzone podania o przyjęcie do szkoły nadzorców, względnie nadanie stypendyum z funduszu państwowego, najpóźniej do końca sierpnia b. r. wnieść należy w Prezydyum galicyjskiej c. k. Dyrekcyi lasów i domen (Lwów, ulica Kopernika L. 20), gdzie równiez bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć, jak niemniej drukowany program nauk, a zarazem statut dla szkoły nadzorców otrzymać można.

Prezydyum galic. c. k. Dyrekcyi lasów i domen.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1883 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 sierpnia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 45	9 52
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 25
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 75	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 25
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 30	101 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 50	169 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — we Lwowie za 100 złr. w. a. — rubli

Wiedeń 8 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	78 95	79 10
4½% „ srebrna	79 65	79 80
4½ „ złota	99 60	99 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 25	121 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 —	135 2
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	99 —	99 40
Morawskie	104 25	105 25
Niższo-austryackie	104 75	105 75
Wyższo-austryackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7%	98 75	99 50
Węgierskie	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867	98 60	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 75	140 25
6% Renta węgierska złota	119 80	119 95
4½% „ „ (za Ostbahn).	99 50	99 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 75	110 —
Boden-Credit węgierskie . 140	— —	— —
„ austryackie . 80	205 50	206 5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	297 —	297 30
„ węgierskie . 200	296 75	297 25
Depositen-Bank . 200	204 50	205 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500	862 —	868 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	839 —	841 —
Unionbank . 100	113 90	114 20
Verkehrsbank ogólny . 140	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100	105 75	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	78 —	80 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	169 50	170 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	586 —	588 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	225 75	225 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	199 75	200 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	189 75	190 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2670	2675
Franciszka Józefa . . 200 „ „	199 75	200 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	297 —	297 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	168 25	169 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	200 75	201 25
„ Lit. B. 200 „ „	216 50	217 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	167 50	168 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 25	164 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	315 75	316 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 50	154 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 75	162 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	158 25	158 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
„ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne . „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 3
5% „ „ nowe 37 lat	98 50	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 20
6% „ „ Włość.	102 —	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 70	102 —
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut .	101 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	95 —	95 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 25	98 50
„ Em. 1874 200 „ „	97 75	98 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . . 300	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870. . . 200 „ „	— —	— —
„ 1872. . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	105 50	106 25
„ wal. austr. . . . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	107 25
„ 1872 r. . . . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867. 200 „ „	103 —	103 60
„ Em. 1873. 200 „ „	104 50	105 5
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 80	99 10
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	97 20	97 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 70	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	00 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 —	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	95 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 —	103 30
„ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 30
„ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	101 30	101 70
„ Em. 1869 . . 300 „ „	101 30	101 70
„ Em. 1872 . . 300 „ „	101 30	101 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 30	92 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) . . 500 fr. 3%	138 50	138 75
„ . . . . 200 złr. 5%	119 70	120 75
„ „	120 —	120 75
Theissb.-Gesell. . . . 200 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 40	94 80
„ II Em. 200 „ „	93 —	93 75
„ Nordost . . . 300 „ „	98 20	98 50
„ złotem . 200 „ „	— —	117 50
„ Westbahn . . . 200 „ „	97 —	— —
„ Em. 1874 200 „ „	96 —	96 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 20	123 50
„ Węgierskie . . „ 100	115 90	116 20
3% „ Tureckie . . fr. 400	24 —	24 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	173 30	173 60

		płacą	żądają
Clary . . . . złr.	42	38 50	39 50
4% Donau-Dampfsch.	105	107 —	— —
Insbrucku	20	21 25	21 75
Keglewicha	10½	17 50	18 50
Krakowskie	10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy)	40	38 —	40 —
Palfy	42	38 50	39 —
Rudolfa	10½	20 75	— —
Salma	42	51 75	52 25
Salzburgskie	20	22 50	23 —
St. Genois	42	46 —	46 50
Stanisławowskie	20	22 75	— —
4½% Tryesteńskie	105	126 —	127 50
4% „	50	64 50	65 —
Waldsteina	21	27 —	28 —
Windischgrätza	21	40 25	41 25
Waluty.			
Dukaty ważne		5 66	5 68
20 frankówki		9 49	9 50
Imperyały rosyjskie		9 75	9 77
Funty szterl. angielskie		11 93	11 98
Liry tureckie złote		10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek		58 30	50 40
Rubel papierowy za 100		117 —	117 25

Lwów 8 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „	89 40	90 0
5% „ „ „ 37-letnie.	98 40	99 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 50
5% „ „ włośc. galic.	101 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 8 sierp.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 85
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	073